

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ.

№ 8

Łomża, dnia 1 października 1928 r.

Rocznik II.

T R E Ś Ć:

- | | |
|---|--|
| 73. Kongregacja Ks.Ks. Dziekanów. | 76. Święto młodzieży. |
| 74. Dzieło Rozkrzewienia Wiary. | 77. Przysięga służbowa ks.ks. prefektów. |
| 75. Odezwa dyrektora diecezjalnego P. Dz. R. W. | 78. Kurs duszpasterski dla kapłanów. |

№ 73.

Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów.

Tegoroczna kongregacja ks. ks. Dziekanów, zwołana dekretem J. E. Ks. Biskupa z dn. 13 kwietnia b. r. odbyła się w czwartek dnia 31 maja b. r. w sali seminarjum duchownego w Łomży. Wzięli w niej udział: obydwie kapituły katedralna Łomżyńska i kolegiacka Sejneńska, ks. ks. Dziekani, ks. ks. Profesorowie seminarjów większego i mniejszych oraz delegowani przez dekanaty Proboszczowie.

Po Mszy św., odprawionej o godz. 9 w katedrze przez Jego Ekscelencję, udali się uczestnicy do Seminarjum duchownego, gdzie ks. Biskup kongregację następującą przemową zagaił:

CZCIGODNI BRACIA.

Od ostatniej kongregacji Ks. Ks. Dziekanów, którą odbyliśmy we wrześniu ubiegłego roku, zaznaczył się dalszy postęp w rozwoju spraw religijnych i kościelnych w diecezji naszej. Uwydatnia się ten postęp w ożywieniu się pobożności w poszczególnych parafjach, w opanowywaniu stopniowem nagminnych nałogów, jak pijaństwa, demoralizacji, które wprawdzie jeszcze istnieją, lecz nie występują już w tak zastraszający sposób, jak poprzednio. Dalej stwierdzono liczniejsze przystępowanie wiernych do sakramentów św. a między inteligencją większą skłonność do spełniania obowiązków religijnych.

Także w stanie materialnym Kościoła widoczny jest postęp. Dzięki niestrudzonym zabiegom Ks. Ks. Proboszczów podnoszą się z ruin zniszczone świątynie i inne budynki kościelne, dokonywują

się zwolna naprawy tychże budynków oraz parkanów mimo osłabienia się po wojnie dobrowolnej ofiarności na cele kościelne i mimo odmawiania przez władze państwowe pomocy ściągania składek parafjalnych. Trudności te przynoszą u niektórych parafjan bardzo poważne szkody starożytnym kościołom, plebanjom i domom mieszkalnym służby kościelnej. Miejmy atoli nadzieję, iż w sprawie tej dojdzie do porozumienia pomiędzy władzami kościelną i państwową dla dobra nietylko Kościoła lecz także Państwa.

Co się tyczy wykonania Konkordatu, nadzieje nasze, przed rokiem żywione, nie spełniły się ze wszystkim. Jedynie władze państwowe wydały rozporządzenie w sprawie zakładania ksiąg hipotecznych dla własności Kościoła. Rozporządzenie to umożliwi wreszcie uregulowanie sprawy własności Kościoła i zabezpieczenie mu jego nieruchomości.

Bolesnem echem odbiły się w ostatnim czasie w diecezji naszej wybory do Sejmu. Wskutek rozbicia się społeczeństwa i wskutek bałamutnej agitacji czynników wrogich Kościołowi wynik wyborów przyniósł poważną szkodę sprawie katolickiej. Wybrano bowiem w całej Polsce znaczną liczbę posłów usposobionych wrogo dla religii i Kościoła. Skutki tych wyborów objawiają się już obecnie przy obradach i we wnioskach Sejmowych, tchnących już nietylko niezyczliwością, ale często nienawiścią, otwartą do Kościoła katolickiego i jego działalności religijnej. Prosimy Pana Boga, aby zakusy te antyreligijne, pokruszył tak, jak skruszył rządy prześladowcze byłych zaborców.

Za przesłanie mi przez Dekanaty i przez Zebrania parafjalne adresów hołdowniczych dziękuję serdecznie. Są mi one drogie jako dowód, iż duchowieństwo czuje się w jedności z Pasterzem w tej walce o dusze ludności, a także, iż ludność w ogromnej swej większości jest Kościołowi wierna.

Przygotowaniu Wam, Czcigodni Bracia, współpracowników w pracy duszpasterskiej poświęcałmy i nadal wielką uwagę, wiedząc, że religijność i pobożność w diecezji tylko wtenczas rozwijać się mogą, gdy kapłani stać będą na poziomie odpowiednim ascetycznym i naukowym. W tym celu przyjmujemy do seminarjum wyższego tylko kandydatów dobrze w szkołach średnich przygotowanych i duchowo odpowiednio wyrobionych, a seminarjum duchowne dokłada wszelkich starań, aby w sercach młodych lewitów zaszczerpić obok potrzebnej wiadomości teol. ducha prawdziwej pobożności i gorące umiłowanie służby Bożej. Seminarjum mniejsze łomżyńskie dało

nam w ubiegłym roku dla Seminarjum wyższego 4 maturzystów, seminarjum zaś Sejneńskie przysłała nam w tym roku z ogólnej liczby 8-miu pierwszych maturzystów do Seminarjum wyższego sześciu. Polecam Seminarja te uwadze i ofiarności Czcigodnych Braci.

Organizacje Młodzieży Polskiej rozwijają się pomyślnie w tych parafjach i w dekanatach, w których księża nie szczędzą dla nich swych starań. Polecam sprawę tę i nadal gorąco W.W. Duchowieństwu jako jeden z najważniejszych czynników duszpasterskich dzisiejszych czasów.

W czasie od ostatniej kongregacji zaszły następujące ważniejsze zmiany w szeregach duchowieństwa diecezjalnego. Zmarł wielce zasłużony i świętobliwy ks. Józef Woronko, emeryt w Sokołach. Zrezygnował z probostwa w Miastkowie ks. jubilat Julian Brzostowski i osiadł jako emeryt w Bargłowie. Ks. Prob. Średnicki z Chlebiotek przeniósł się do Sylwanowiec po objęciu przez ks. Prob. Modzelewskiego parafji w Łysych. Ks. Prob. Nowosadko ze Szczuczyna objął parafję w Podżylinach, a do Szczuczyna poszedł ks. Prob. Lis z Kapic. Stanowisko proboszcza w Miastkowie objął ks. Prob. Feliks Tyszka z Wyszonk, które otrzymał ks. Prob. Dziadziak z Lemana. Do Lemana zaś poszedł ks. Prob. Sidorowicz z Bronowa. Następnie wikarjusze otrzymali stanowiska proboszczowskie:

ks. Antoni Puchalski w Chlebiotkach, ks. Stanisław Skrodzki w Bronowie, ks. Mikołaj Mieszko w Monkiniach i ks. Jan Murawski w Kapicach i Przechodach.

Neoprezbyterów otrzymało stanowiska wikarjuszowskie 9.

W celu uporządkowania religijnego życia w poszczególnych parafjach zwróciliśmy uwagę naszą między innymi na stan i działalność bractw kościelnych. Po przeprowadzeniu statystyki wykazało się, iż wiele z nich nie posiada kanonicznej erekcji a inne zaśnęły. Kurja diecezjalna przeprowadza obecnie dokładne dochodzenia i uporządkuje sprawę tę należycie. Jednakże niektórzy ks.ks. Proboszczowie zalegają jeszcze z odpowiedzią na rozesłaną ankietę.

Po zagajeniu zebrania powołał J. Eksceleńca Ks. Prał. Wądołowskiego do wygłoszenia pierwszego referatu na temat: O ożywieniu i pogłębieniu działalności bractw i organizacji religijnych.

*

*

*

O ożywieniu i pogłębieniu działalności bractw i organizacji religijnych.

Potrzeba organizacji religijnych.

Miłościwy Stwórca Pan, powołując człowieka z nicości do bytu, przeznaczył go do życia gromadnego, wspólnego, aby w łączności i zjednoczeniu pomagał sobie skuteczniej do osiągnięcia przeznaczonego celu. Stosownie do tego zarządzenia Bożego ludzie od zarania swego istnienia na ziemi zawsze łączyli się i łączą ze sobą w większe lub mniejsze gromady, aby móc łatwiej żyć i cele zamierzone osiągnąć. Zresztą i w niebie, tem doskonałem królestwie Bożem, również jest nie inaczej. Wszystkie duchy niebieskie: aniołowie, archaniołowie, cherubini, moce i t. d. stanowią pewne zespolenia, organizacje dla tem doskonalszego pełnienia służby wobec Majestatu Bożego. To też nic dziwnego, że natchniony król Dawid tak wymownie zachęca i nas do wzajemnej łączności, powiadając z zachwytem: „Ecce quam bonum et quam iucundum habitare, fratres, in unum!”

Wymowniejsze jeszcze daje nam w tej sprawie wskazania Nasz Ukochany Zbawiciel. Gdy świat przychodzi odkupić, zjawia się w małej organizacji, którą jest Święta Rodzina, a nim rozpoczęte publiczną swą pracę, przywołuje najpierw do swego boku oddanych sobie ludzi, ich przedewszystkiem kształci, urabia i organizuje, aby przez nich oddziaływać na niezorganizowane tłumy. Gdy potem dzieło Chrystusowe się rozrasta, gdy nowe powstają potrzeby, tworzy Zbawiciel nową szerszą organizację, składającą się z 72 osób i jej odpowiednią pracę powierza.

Jak wielce Chrystus Pan ceni organizację, widać choćby z tego, że obiecał być obecnym osobiście w każdej, nawet najmniejszej, ku chwale Bożej założonej: „Gdzie dwoje lub troje zgromadzi się w imię moje, tem i ja jestem w pośrodku ich”. (Mct. 18, 20). Stąd słusznie wnioskujemy, że organizacje religijne, organizacje w imię Jezusa do życia powołane, są jakby sanktuarjum, w którym Zbawiciel stale przebywa.

W ślady swego Założyciela i Mistrza wstępuje Kościół św. Zaraz po Wniebowstąpieniu kompletuje swój zarząd przez powołanie na miejsce przeniewiercy-skarbnika nowego członka w oso-

bie Macieja Apostoła. Do akcji dobroczynno-społecznej, nawet w luźno jeszcze zorganizowanej gminie Jerozolimskiej, powołuje 7-m djakonów. W czasach apostołskich, a i później w czasach straszliwych ucisków i prześladowań, nie tylko tworzy coraz to nowe organizacje, ale korzysta nawet z prawnie już istniejących, w których grupuje wiernych, aby pracę swą tem skuteczniej prowadzić. W całym blasku okazała się praca organizacyjna Kościoła, gdy już mógł On opuścić mroczne podziemia katakumbowe i swobodnie ideały Chrystusowe w życie ludzkości wcielać. Niezliczone zakony, arcybractwa, bractwa, zgromadzenia, unje od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów są tego wymownem świadectwem. Organizacje te—to najpotężniejsza armja, przy pomocy której Kościół świat oddał i oddaje we władztwo Chrystusa.

A jeżeli i w pierwotnych i późniejszych czasach Kościół św. tak wielce sobie ważył organizacje, jeżeli zawsze popierali je najwyżsi pasterze i niezliczonemi łaskami ze skarbnicy kościelnej ubogacali, to co powiedzieć o naszych czasach, gdy stan posiadania wiary zdaje się kurczyć i maleć, gdy racjonalizm wyziębił serca nie tylko inteligencji katolickiej, ale całą lawiną naciera na dusze ludu, dotąd tak głęboko religijnego? Gdy materializm, zwłaszcza po ostatniej wszechświatowej wojnie tak, zda się, wszechwładnie opanował umysły i serca, iż trzeba by prosić Boga o drugiego św. Franciszka, któryby wstrząsnął sumieniami świata i zwrócił go do Stwórcy Pana, do troski o tę lepszą duchową cząstkę, która szczęśliwa lub nieszczęśliwa istnieć będzie wiecznie. Gdy jak woła król Dawid: „Stanęli wespół królowie i książęta zeszli się gromadnie przeciw Panu i Chrystusowi Jego (Ps. 2, 2), gdy wróg Boga, Kościoła i duszy ludzkiej, przeciwstawiając się nauce Chrystusowej, skupia i gromadzi pod sztandarem zemsty i nienawiści wszystkich niezadowolonych z obecnego życia, obiecuje nowy zaprowadzić ład, wskrzesić raj na ziemi, cynicznie pozostawiając wiekuiste szczęście w niebie „Bogoojczyźniakom”, gdy wreszcie gorączka zrzeszania się opanowała wszystkie umysły, gdy utrwała się przekonanie, że organizacja ma być panaceum na wszystkie choroby i niedomagania życia ludzkiego — my iść mamy do pracy nad ratowaniem dusz krwią Chrystusową odkupionych sami lub obojętnie patrzeć, jak te dusze zaślepione i obalamucone idą z pod sztandaru miłości i dobroci pod sztandar

szatana i jego współpracowników? Nie ludźmy się, że' zadośćuczynimy swym obowiązkom duszpasterskim, spędzając kilkanaście nawet godzin w konfesjonale i wypowiadając najlepiej nawet przygotowaną niedzielą lub świąteczną naukę. Jeżeli dawniej mogło to wystarczyć, to dziś już nie wystarcza. Dziś mamy i parafje liczniejsze i potrzeby czasu najróżnorodniejsze, a siły, niestety, szczuplejsze. Nie myślmv również, że sami podolamy tej wielkiej duszpasterskiej pracy, jakiej ciężar Opatrzność Boża na barki nasze włożyła. Jeżeli bowiem Chrystus Pan, choć Bóg Wszechmocny, sam wszystkiego nie robi, ale korzysta ze współpracy apostołów, uczniów nawet niewiast Mu towarzyszących, to czyż my, nieudolni, możemy sami skutecznie zadanie nasze wykonać? Wtedy tylko, gdy do współpracy wciągniemy najlepsze, najenergiczniejsze jednostki z naszej parafji, będziemy mogli liczyć na trwałe i dodatnie wyniki. A grunt mamy podatny, bo mimo wszystko, co o dzisiejszych czasach powiemy, zawsze niewzruszoną pozostanie prawda, co tak pięknie św. Augustyn w swych Wyznaniach napisał: „Stworzyłeś mnie, Panie, dla Siebie i niespokojnem jest to serce moje, dopóki w Tobie nie spocznie”. Choćby najpiękniej wyglądał ów raj ziemski, obiecywany przez wrogów Chrystusa, to jednak dusza ludzka, pomimo nawet chwilowego zapomnienia, jak kwiat słonecznikowy wciąż ołładać się będzie za słońcem—za Bogiem. Idealy Dobra, Prawdy i Piękna, przysypane popiołami zepsucia i zgnilizny powojennej, coraz bujniej zaczynają krzewić w duszach zwłaszcza młodzieży, wrażliwszej i czulszej na głos wewnętrzny. Jest to znamię czasu, że na wszechnicach, w szkole średniej, a nawet już wśród dziatwy starszej szkół powszechnych, jak również między młodzieżą pozaszkolną, gdzie tylko pracę w tym kierunku podjęto, zjawiają się nie tylko jednostki, ale całe zastępy, pragnące i łaknące odrodzenia własnego i ojczyzny w oparciu o Boga, o naukę Chrystusową. Świadomość katolicka, tak dotąd uspiona, budzić się poczyna i miejmy w Bogu nadzieję, że pogłębiać i rozwijać się będzie coraz bardziej, gdy liczba uświadomionych katolików—w parafjach naszych wzrośnie znacznie, gdy każdy wyznawca poczuwać się będzie do obowiązku apostolizacji ideałów Chrystusowych, jak to było w pierwszych wiekach Kościoła, wtedy wspólnym zbiorowym wysiłkiem dokona się ugruntowanie Królestwa Bożego na ziemi. Co dla jednostki jest ponad siły, tego dokona zwarta gromada.

Zadania organizacji religijnych w parafii.

Organizacje religijne w parafii to armia duszpasterza, której on z natury jest wodzem i kierownikiem, ale jak w armji wódz przede wszystkim plany układa i całą akcją kieruje, wykonanie zaś planów porucza zależnym od siebie oficerom, tak i w organizacjach religijnych duszpasterz w swych rękach koncentruje pracę kierowniczą, a wykonanie poszczególnych funkcji innym powierzyć winien. Duszpasterz może użyć organizacji religijnych we wszystkich dziedzinach swej pracy z wyjątkiem chyba tych, które są jemu jedynie, jako kapłanowi właściwe.

A najprzód — w dziedzinie ascetycznej.

Organizacje religijne współpracują z duszpasterzem nad własnym zbawieniem, bo na zorganizowanych obficie spływają łaski Boże tak z woli samego Chrystusa Pana, jak i ze szczodrobliwości Kościoła. Pan Jezus wyraźnie zapowiedział swoją obecność tam, gdzie nawet dwoje lub troje zgromadzi się w imię Jego (Mat. 18, 20). A jak Kościół św. hojnie obdarza organizacje religijne — dość rzucić okiem na wykazy zupełnych i częściowych odpustów, w jakie wyposażył poszczególne organizacje, a które z łatwością uzyskiwać mogą członkowie do nich należący.

Przez częstsze i dokładniejsze praktyki religijne, przez uczęszczanie do sakramentów św. członkowie bractw jednoczą się ściślej ze źródłem łask — Chrystusem, a przez to osiągają wyższy stopień doskonałości, do której rozkazem Bożym jesteśmy powołani: „Bądźcie tedy doskonałymi, jak i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (Mat. 5,48). W organizacji dusza pewniejsza jest swego zbawienia, bo jak powiada Pismo św.: „Lepiej być dwiema społecznościami niż jedną, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa: jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze” (Ekkł. 4,9). Nawet modlitwa zorganizowanych bardziej skuteczną jest niż jednostki, jak nas o tem zapewnia Zbawiciel: „Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zmówiło na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiach”. (Mat. 18,19).

Pomagają również skutecznie organizacje religijne duszpasterzowi i w pracy nad zbawieniem bliźnich — współparafjan. Zorganizowani bowiem nie tylko pomiędzy sobą, prowadząc czynne współżycie braterskie, przyczyniają się do urzeczywistnienia najwyższych wskazań, dotyczących miłości bliźniego, ale przykładem swym i wpływem promieniują nazewnątrz, zachęcając do jedności, miłości i zgody. Organizacje religijne pamiętają i o swych zmarłych człon-

kach i starają się im dopomóc przez urządzenie nabożeństw żałobnych, ofiarowanie mszy świętych i t. d., pogłębiając tem wzajemny związek i rozciągając go aż poza próg doczesności, a przez to praktycznie wyznają swą wiarę w dogmat Świętych Obcowania.

Ile pomocy ma duszpasterz od organizacji religijnych w pracy nad wykorzeniem występków i wad w parafji powiedzieć może nie jeden duszpasterz, u którego organizacje te starannie są prowadzone. Przy licznych swych obowiązkach duszpasterz nie może dotrzeć do każdej wsi swej rozległej parafji, a tembardziej nie może wiedzieć, co się dzieje w poszczególnych domach, poszczególnych rodzinach; i tu mu organizacje oddają niezmierną usługę nie tylko tem, że dokładnie go informują o wszystkim („najlepiej wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”) ale przez świadomy swój wpływ przyczyniają się do szybszego wykorzenia przywar i błędów, spotykanych w parafji. W ten sposób ludzie dobrzy pomagają złym zbawić swą duszę. „A usłyszawszy to dziesięciu obruszyli się na dwóch” (Mat. 20, 40).

Nieoceniona jest również współpraca organizacji religijnych w przyozdabianiu Domu Bożego i zaopatrywaniu go w potrzebne aparaty i sprzęty. Dawno minęły te czasy, kiedy poszczególne jednostki czy to osobista, często długoletnią i żmudną pracą, czy też poważniejszym datkiem pieniężnym przyczyniały się do wzbogacenia świątyń w piękne i bogate szaty lub utensylja kościelne. Dziś i magnatów, zwłaszcza w naszych stronach, już niema i ofiarność na cele religijne zmalała. Sprawienie ornatu, kapy, kielicha czy mszału sprawia niemały kłopot ks. proboszczowi. Kwesta po kościele daje tak mało, że całe lata trzebaby czekać nim potrzebna suma się zbierze, a tymczasem organizacje należycie, sprężyście prowadzone, wciąż mają grosz w kasie i to często nawet pokaźny, potrzeba tylko uchwały, którą duszpasterz roztropnie organizacji podda i potrzebny sprzęt pozostaje jedynie zamówić w składzie. Że tak jest, świadczą choćby napisy na aparatach lub sprzętach, które miałem sposobność nieraz oglądać. To, na co zdobyć się nie mogła jednostka, zostało dokonane przez organizację.

W dziedzinie społecznej organizacje zaprowadzają czynne braterskie współzycie, które daje przyjemność i zadowolenie, kształca i rozwijają uczucia społeczne przez odpowiednie pogadanki, referaty, a bardziej jeszcze przez niesienie zorganizowanej pomocy stowarzyszonym i niestowarzyszonym w potrzebach materialnych, w wypadkach choroby lub nieszczęścia. Uczynki miłosierne, wy-

konywane pod egidą stowarzyszenia, większy mają rozmach a przez to i większy przynoszą pożytek.

Dalej organizacje religijne ściślej zespalają wiernych z duszpasterzami a przez duszpasterza z władzą diecezjalną i całym Kościołem, pogłębiając świadomość przynależności do wielkiej organizacji katolickiej, obejmującej całą kulę ziemską, pogłębiając świadomość i praw i obowiązków katolickich.

Organizacje religijne przyczyniają się również do należytego uświadomienia obywatelskiego.

Na zebraniach brackich niejednokrotnie nadarzy się sposobność poruszenia sprawy obowiązków katolika względem własnego narodu i państwa, jak również i praw, jakie katolikowi przysługiwać winny. Przyznać się musimy, że, jakkolwiek niedługo święcie będziemy 10-lecie państwowości naszej, to jednak często postępujemy tak, jakbyśmy jeszcze dźwigali na sobie jarzmo zaborców. Zrozumiałby był nasz stosunek negatywny do zaborców, którzy nie byli legalnymi władcami, którzy nie pożytek nasz, lecz gnębienie i krzywdy mieli na celu. Dziś jednak, gdy Opatrzność po półtorawiekowej niewoli obdarzyła nas wolnością, gdy tworzymy własne, legalne państwo, stosunek do niego negatywny lub tylko obojętny, sprzeciwiałby się zasadzie ewangelicznej: „Oddajcie tedy co jest Boskiego — Bogu, a co cesarskiego — cesarzowi”. Jakże często zapominają o tem nie tylko nieuświadomiony wieśniak, ale nawet inteligent! Z praw i przywilejów obywatelskich każdy chętnie korzysta, ale jeżeli chodzi o obowiązki, ciężary, świadczenia, to, gdyby nie było egzekutywy, skarb państwa napewno świeciłby pustkami, a z korpusów i dywizji może byłyby zaledwie kompanje i plutony. Wiele jeszcze upłynie czasu zanim pozbędziemy się dawnych metod postępowania w tym względzie, a przy pomocy organizacji może to nastąpić i szybciej i gruntowniej. Uświadomiony katolik będzie sumiennie spełniał swe obowiązki względem państwa, ale też będzie wiedział czego wzamian ma prawo od państwa wymagać i żądać. Uświadomiony katolik będzie wiedział, że państwo, złożone z olbrzymiej większości katolickiej, uwzględniając rozumną tolerancję dla wszystkich mniejszości, musi opierać się jednak o zaśady katolickie tak w dziedzinie zwłaszcza wychowania młodego pokolenia jak i w całokształcie spraw państwowych. Obywatel katolik ma prawo żądać od państwa, aby współdziałało z Kościołem jedynie prawdziwym, aby nie dopuściło do bezczeszczenia ideałów katolickich, do poniewierania jego pasterzy — przewodników duchownych. Uświa-

domiony katolik będzie wiedział wreszcie, że biorąc udział w wyborze członków ciał ustawodawczych ponosi odpowiedzialność za prawa przez nich uchwalane i to nie tylko wobec państwa ale i wobec Boga. A o tem wszystkim dowie się w organizacjach przez odpowiednie pogadanki, referaty, gawędy, pisma, książki.

Wreszcie w dziedzinie kulturalnej organizacje religijne dbają o szerzenie zdrowej myśli katolickiej, dbają o zewnętrzny przyzwoity i czysty wygląd tak własnej osoby jak i swego obojczyka, dbają o kulturalne zachowanie się we wszystkich okolicznościach w mowie i czynach, unikają przekleństw tak częstych, niestety, u naszego ludu, niechlujstwa, brudu—słowem dbają o względy estetyczne, które tak potężnie bronią człowieka od chamstwa, od życiowego bolszewizmu. Na stronę estetyczną w wychowywaniu naszego ludu stanowczo zbyt mało zwraca się uwagę. Oto jakie szczytne zadania mają organizacje religijne w parafji.

Dzisiejszy stan organizacji religijnych. Przyczyny. Środki.

A teraz zobaczymy, czem są organizacje religijne u nas. Jeżeli byśmy sądzili na podstawie sprawozdań, otrzymanych od WW. księży, to moglibyśmy odpowiedzieć krótko: albo niczem, albo prawie niczem. Wprawdzie niema ani jednej parafji w diecezji naszej, gdzieby nie było ludzi wpisanych do różańca świętego lub któregośkolwiek ze szkaplerzy, jest wiele członków HI Zakonu św. Franciszka, są nawet tacy, co różne liczne koronki i szkaplerze noszą w specjalnych woreczkach, skąd je na chybił - trafił od czasu do czasu wyjmują i pewną ilość paciery odmawiają, ale jaki z tego pożytek? Czy można zresztą nazwać to bractwem, zrzeszeniem, gdzie członkowie nie komunikują się ani ze sobą ani z kierownikiem, nie mają albo nie znają swej ustawy, nie prowadzą żadnych ksiązek, nie odbywają zebrań ani zarządu ani walnych, a nawet łask czyli odpustów nie uzyskują, bo nie spełniają warunków, od których wypełnienia pozyskanie łask Kościół św. uzależnił? Nie taką chyba była myśl Kościoła, który te bractwa do życia powołał i tak licznymi skarbami łask obdarował?..

A jeżeli te święte instytucje nie odpowiadają dziś swemu zadaniu, to gdzie szukać przyczyn tego zjawiska? Zdaje mi się, że niedalekim będą od prawdy, jeżeli na pierwszym miejscu postawię brak zainteresowania się bractwami i niedoceniecie ich wielkiej wartości w życiu parafjalnem przez samych duszpasterzy. Dowodem tego jest choćby stosunek WW. księży do rozporządzenia naszego

Najdostojniejszego Pasterza, ogłoszonego w Nr 134 Wiadomości Kościelnych z m. grudnia 1927 r. Jakkolwiek to rozporządzenie Jego Ekscelencji jest wyraźnym i jasnym rozkazem, to jednak do wyznaczonego terminu (1 marca 1928 r.) odpowiedź na nie ze 131 duszpasterzy nadeszło zaledwie 38. Na przypomnienie, zamieszczone w Nr 21 Wiadomości Kościelnych z marca b. r. do dn. 30 maja nadeszło jeszcze 29 odpowiedzi czyli w sumie 67 t. j. ledwie o jedną odpowiedź ponad połowę. Chyba wszyscy przyznamy, że to zbyt mało. Zresztą lwia część przysłanych odpowiedzi nie jest wcale wyczerpująca, dana przeważnie ot tak, aby zbyć. Z jednego tylko dekanatu Augustowskiego odpowiedzieli wszyscy WW. księża i to niemal wszyscy na pierwsze wezwanie, co tutaj z całym uznaniem podkreślam. Są natomiast dekanaty, i to nie małe, z których nadeszły: jedna, dwie lub trzy odpowiedzi. Niezmiernie ważny punkt rozporządzenia, dotyczący działalności bractw, jest w odpowiedziach albo zupełnie pomijany, albo sam duszpasterz, zapewne nie bez żalu, stwierdza, że bractwo poza pewną, opłacaną przez członków składką i noszeniem świecy na procesji żadnej działalności nie ujawnia. Zaledwie kilka odpowiedzi wspomina o owocnej działalności stowarzyszeń religijnych w parafii. Smutny to stan, ale odpowiedzialność zań w większej części muszą na siebie przyjąć WW. księża, którzy albo wcale nie zainteresowali się organizacjami religijnymi w swych parafiach, albo też istotnej ich wartości nie doceniają. Wprawdzie przyznać to trzeba, że WW. księża często są dziś ponad swe siły obarczeni różnorodnymi obowiązkami duszpasterskimi, ale właśnie organizacje religijne, należycie pokierowane, poważną część pracy duszpasterskiej przejmą na siebie i przez to ulżą duszpasterzowi. Każdy wysiłek ze strony duszpasterza, włożony w sprawę organizacji zwłaszcza w jej początkach, stokrotnie potem się opłaci. Bez usilnej znowu i świadomej współpracy duszpasterza, szczególnie w stadium organizowania się, żadne stowarzyszenie religijne ani powstać ani rozwijać się należycie nie może. Bo choć lud nasz, czując jakby instynktownie potrzebę i wartość organizacji religijnych, garnie się do nich ochoczo, (o czym świadczy choćby dość pokaźna ich liczba na terenie naszej diecezji), to jednak sam sobie pozostawiony, nieświadomy dostatecznie o celach i pożytkach organizacji, więcej materialnie niż duchowo do nich należy, a w takim stanie i dla niego i dla duszpasterza wspomniane organizacje żadnej nie przedstawiają wartości.

Ażeby należycie ocenić organizacje religijne, dobrze je poprowadzić i mieć z nich pożytek, duszpasterz musi przedewszystkiem sam z niemi dobrze się zaznajomić tak pod względem ideowym jak i, że tak powiem, technicznym. A więc:

- 1° ma zapoznać się należycie z ustawą organizacji, przez Stolicę Apostolską zatwierdzoną, we wszystkich jej szczegółach,
 - 2° zbadać ma, czy dana organizacja w parafii jest kanonicznie erygowana, a jeżeli nie, postarać się niezwłocznie o taką, gdyż bez tego członkowie żadnych łask pozyskać nie mogą, a bez łaski Bożej, czyż może organizacja pomyślnie się rozwijać?
 - 3° zaprowadzić księgowość, choćby nawet ustawa wyraźnie tego nie żądała; a więc: a) księgę imienną członków, b) księgę kasową, c) księgę protokołów zebrań,
 - 4° jasno postawić sobie cel, dla którego w ramach właściwej ustawy ma istnieć dana organizacja religijna w parafii, najprzód cel ogólny, a następnie szczegółowy program pracy na pewien, najbardziej odpowiadający miejscowym potrzebom, dajmy na to, roczny okres czasu, jak np. podniesienie czytelnictwa religijnego, wykorzenienie jakiejś wady, uświadomienie obywatelskie z punktu katolickiego i t. d.
 - 5° postarać się o wybór energicznego i oddanego sprawie zarządu, wśród którego upatrzyć sobie dobrego pomocnika-zastępcę i tego należycie w sprawach organizacji uświadomić, ażeby w razie potrzeby mógł zastąpić duszpasterza, jako moderatora lub dyrektora.
 - 6° odbywać stałe z wyraźnym porządkiem dziennym zebrania i na nich przeprowadzać wśród dyskusji konkretne wnioski.
 - 7° regularnie nadsyłać do władzy wyższej sprawozdania, które są niezbędne nie tylko dla ogólnego kierownictwa akcją, ale są jednocześnie jakby rachunkiem sumienia dla samej organizacji,
 - 8° Wreszcie duszpasterz musi mieć sam głębokie wewnętrzne, przekonanie, że dana organizacja istotnie ulży mu w jego odpowiedzialnej duszpasterskiej pracy i do pomnożenia królestwa Bożego w parafii się przyczyni, bo tylko wtedy tę organizację ukocha, a miłość pobudzi go do ciągłego kontaktu z organizacją i do twórczej owocnej w niej pracy,
- Gdy wszystko duszpasterz uczyni, co do niego należy, o rozwój i życie organizacji może być spokojny. Parafjanie chętnie do

niej garnąć się będą, nie poskapią napewno poparcia materialnego i współpracy duchowej, a łaska Boża, obficie na członków spływająca, dokona dzieła odrodzenia nie tylko wśród członków, ale i wśród ogółu parafjan. Zorganizowana i sprężyste prowadzona parafia pójdzie zawsze za głosem swego duszpasterza i nie da się uwieść przygodnym fałszywym prorokom, co na niezorganizowanym, nieuświadomionym tłumie żerują.

Jakie organizacje należałoby najbardziej w parafji wprowadzać i popierać?

Zaznaczyć najprzód muszę, iż nie wiem dokładnie, jakie organizacje religijne na terenie naszej diecezji już istnieją i w jakiej liczbie, gdyż, jak już wspomniałem, za ledwie połowa WW. księży odpowiedź w tej sprawie nadesłała. Już jednak z nadesłanych odpowiedzi wnosić można, że tych organizacji jest wiele i najróżnorodniejszych. Jakkolwiek wszystkie te organizacje, jako przez Kościół św. zatwierdzone i łaskami udarowane, godne są zalecenia, to jednak niepodobna wszystkim w każdej parafji wprowadzać. Jedno można zauważyć z przysłanych sprawozdań, że w każdej parafji istnieje różaniec święty, już to jako arcybractwo, już to jako Unja Żywego Różańca. Widocznie, iż nabożeństwo różańcowe i organizacje, mające na celu cześć Najświętszej Panny Różańcowej najbardziej przemawiają do serca naszego ludu. I nic dziwnego! wszak Najświętsza Matka — to Królowa nasza i Opiekunka najtroskliwsza swych poddanych. Niema chyba narodu na świecie, któryby tyle doznał łask od Wszechpotężnej wiernych Wspomożycielki, ale też chyba nikt jak Polacy tak czule nie kocha Swej Niebieskiej Matki i Pani. Dlatego też na pierwszym miejscu pomiędzy organizacjami religijnymi w parafji postawiłbym organizacje różańcowe. Dwie mamy organizacje w tej dziedzinie: Arcybractwo Różańca św. i Unja Żywego Różańca. Obie z woli Stolicy Apostolskiej podlegają naczelnemu kierownictwu Zakonu Dominikańskiego. Pierwsza, początkiem swym sięgająca bardzo odległych czasów, wielkimi łaskami przez Stolicę św. obdarowana, większe na swych członków nakłada obowiązki, do prowadzenia jest trudniejsza i przeznaczona raczej dla ciaśniejszego kółka zwolenników. Druga, założona 100 lat temu (w 1826 r.), programem swym dostosowana bardziej do dzisiejszych warunków, przeznaczona dla wszystkich, nakładająca na członków obowiązki stosunkowo łatwe, a również licznymi przez Kościół ubogacona łaskami, powinna być bezwzględnie w każdej parafji. Program tej organizacji obejmuje niemal wszystkie dzie-

dziny życia parafjalnego, daje możność duszpasterzowi zorganizowania całej parafji i do zaopiekowania się wszystkimi i starszymi i młodszymi. Przyjmując jako najmniejszą jednostkę organizacyjną, t. zw. piętnastkę (łącznie już z zelatorem) daje możność zajęcia się każdym członkiem i urobienia go według zamierzonego celu. Wyższa organizacyjna jednostka, składająca się z dziesięciu piętnastek, z dziesięciu zelatorami i nadzelatorem naczele stanowi już poważną zorganizowaną siłę, jakby kompanję z dziesięciu plutonów złożoną, z którą już wiele dokonać można. A cóż ostać się potrafi prawdziwej armji, złożonej z nadzelatorów — pułkowników, zelatorów — oficerów i potężnej liczby szeregowców z wodzem — duszpasterzem naczele? Silna, sprężysta organizacja Żywego Różańca da możność duszpasterzowi przez urobionych i uświadomionych nadzelatorów i zelatorów dotrzeć okiem wodza nie tylko do najodleglejszych wsi parafji, ale nawet do poszczególnych rodzin i jednostek i pokierować nimi wedle zasad naszej świętej wiary. Dobra organizacja Żywego Różańca — to najlepszy stróż moralności w parafji, gdyż członkowie jedni drugich nawzajem pilnują, czując się jedni za drugich odpowiedzialnymi. * czy to nie ułatwi duszpasterzowi jego pracy w parafji? Chętnych do wejścia w szranki tej organizacji znajdziemy zawsze. Lud nasz od dziecka do starca kocha modlitwę różańcową, a tem ohocezej do niej się garnie, że w organizacji Żywego Różańca, odmawiając na dzień jedno Ojczę nasz i dziesięć Zdrowaś Marja (na co każdy zawsze czas znajdzie) korzysta z wielu łask, odpustów i zasług całego Zakonu Kaznodziejskiego oraz organizacji przy nim istniejących. A jeżeli prócz tego będzie widział, że w organizacji tej przy pomocy zebrań, pogadanek, otrzymywanych pism religijnych pogłębia swą świadomość religijną i obywatelską, przyczynia się swym malutkim datkiem do ozdoby Domu Bożego, do pomnożenia chwały Bożej, do świadczeń miłosierdzia chrześcijańskiego względem bliźnich tak zmarłych jak żyjących, to wtedy należenie do organizacji będzie uważał sobie za największy zaszczyt, a usunięcie z niej za największą karę.

Środków na finansowanie prac w organizacji dostarczą członkowie. Jeżeli weźmiemy jako przykład tylko 50 róż Żywego Różańca w parafji i przyjmimy składkę miesięczną wynoszącą 10 gr., to miesięcznie będziemy mieli 75 zł., a rocznie 900 złotych. Jest to już suma poważna, z którą można coś począć w organizacji. Przypilnowani przez nadzelatorów, zelatorzy napewno składki te od

członków wyegzekwują; zresztą i pod tym względem tylko początek trudny.

Pisma, książki, tajemnice należy członkom rozdawać darmo. Zebrania urządzać stale w pewne z góry na dłuższy przynajmniej czas oznaczone niedziele. Na tydzień przed zebraniem ogólnym zrobić zebranie nadzatorów i zelatorów dla omówienia w ciaśniejszem kółku bieżących potrzeb.

Dla informacji dodaję, że wszystkie szczegóły, dotyczące Unji Żywego Różańca jak erekcji tak prowadzenia znaleźć można w wyczerpującem dziełku ks. Ignacego Krajewskiego pod tyt. „Organizator Unji Żywego Różańca” Nr 1. Szczegółowe dane o różańcu i arcybractwie różańca — w dziele tegoż autora p. t. „Organizator Bractw Różańcowych N.M.P. w Polsce” Nr 3. W dziełach tych znajdują WW. Księża wykaz pism religijnych i książek do prowadzenia powyższych organizacji przydatnych. Księgarnia nasza „Unitas” w Łomży chętnie w nabyciu wszystkich dzieł i pism pośredniczyć będzie.

Jakkolwiek organizacja Żywego Różańca jest tak doniosła i niezbędna, to jednak ma pewną lukę, mianowicie nie obejmuje tych najmłodszych i napewno najmilszych sercu każdego duszpasterza parafjan. I tych piecza jego nie może przostawić na uboczu. Owszem od najmłodszych lat trzeba zaprawiać dziatwę do życia zorganizowanego i tam już kształcić i urabiać sobie przyszłych zelatorów i kierowników dalszych organizacji. Do tego wspaniale służy organizacja dla dzieci pod nazwą: „Dzieło Dzieciństwa Jezusowego”. Dyrektorem jej diecezjalnym jest Przewiel. Ks. Kanonik Astasiewicz i on najlepiej i najdokładniej nas o niej poinformuje.

Wreszcie dla dusz *wvbranych* w parafji, pragnących szczególnie Bogu się poświęcić i prowadzić życie umartwione, ofiarne, pragnących być, że tak powiem, arystokracją duchowo-religijną w parafji, służy III Zakon św. Franciszka. Szczegółowo tej organizacji dla braku czasu omawiać nie będę, jedno tylko zaznaczę, że byle kogo do tercjarstwa dopuszczać nie należy i tak je prowadzić, żeby nie było przedmiotem kpin i wydrwiwań, ale istotną wartością w parafji.

Najpotężniejszą twierdzą i ostoją tak religijności jak patriotyzmu była i jest bezspornie rodzina polsko-katolicka, a kapłanką tej rodziny jest matka-polka, dlatego też wielce byłoby pożądanem jak najrychlejsze zaprowadzenie w diecezji naszej Stowarzyszenia Mątek Chrześcijańskich. Stowarzyszenie to już wiele dobrego ro-

bi w innych diecezjach Polski. Wiem, że Najdostojniejszemu Pasterzowi Naszemu sprawa ta leży na sercu i tylko ciągła uciążliwa praca administracyjno-organizacyjna nie pozwala Jego Ekscelencji zająć się nią natychmiast.

Dla podtrzymania łączności całej rodziny chrześcijańskiej na ziemi istnieje w diecezji organizacja pod nazwą: „Dzieło rozkrzewienia wiary” z diecezjalnym Dyrektorem Ks. Kan. J. Rogińskim na czele, która również ze wszechmiar jest godna poparcia.

Co się tyczy innych organizacji na terenie naszej diecezji, to te, jeżeli żadnej działalności czynnej nie przejawiają, należy znieść albo zorganizować je nanowo przy poszczególnych jedynie kościołach czyli uczynić je międzyparafjalnymi; zebrania walne urządzać przy dorocznych odpustach i w ten sposób działalność organizacji i odpustów ożywić.

W zakończeniu proponuję uchwalenie następujących wniosków:

- 1° Prosić Najdostojniejszego Pasterza o wydanie orędzia, nakazującego kanoniczną erekcję i zorganizowanie w każdej parafji Unji Żywego Różańca i Dzieła Dzieciństwa Jezusowego.
- 2° Prosić Jego Ekscelencję o wyznaczenie diecezjalnego kierownika Unji Żywego Różańca, któryby zarazem był tej organizacji kontrolerem.
- 3° Na pierwszej kongregacji dekanalnej wybrać jednego z księży kondekanalnych, któryby nad organizacją Żywego Różańca czuwał i o wszystkim diecezjalnego kierownika informował.
- 4° Prosić Jego Ekscelencję o zamianowanie diecezjalnych kierowników dla III Zakonu św. Franciszka i dla mającego powstać Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich.

Korreferat p. t. Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa wygłosił K. Kan. Astasiewicz.

Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa.

Jeden z dostojników Kościoła w Polsce na zjeździe księży moderatorów określił zadanie Sodalicji Marjańskiej, że ona ma przygotować elitę katolicką, któraby ożywiała i pogłębiała zasady św. wiary i moralności w społeczeństwie chrześcijańskim. To co powiedziano o sodalicji, można powiedzieć o zadaniach bractw i stowarzyszeń religijnych wogóle. Społeczeństwo współczesne można porównać do organizmu cierpiącego na anemię. Lekarze leczą tę chorobę za pomocą wprowadzania do krwi chorego pewnej ilości

rzecz drugiego, oszczędności i przygotowuje się na przyszłego członka miłosiernych, dobroczynnych i wszelkich innych organizacji religijno-społecznych.

Chcąc zorganizować w parafji Słow. św. Dzieciństwa, należy zwrócić się do Dyrekcji Krajowej Dzieła św. Dzieciństwa P. J. (Kraków-Kleparz ul. św. Filipa 19) o niezbędne druki; zebrać dzieci kilkakrotnie, wygłaszając im odpowiednie pogadanki, upatrzyć zelatorów i zorganizować dwunastki. Później należy zwrócić się ponownie do Dyrekcji Krajowej o dyplom, przesyłając jednocześnie wykaz zorganizowanych dwunastek (ich liczbę) dla przesyłki Roczników Dzieciństwa na każdą dwunastkę po 1 egz. Dyplom i przywileje przesyłane są przez Kurję Biskupią.

Dzieciństwo w szkole organizuje się stosownie do klas, z tegoż środowiska należy wybierać zelatorów, a to dla łatwiejszego spełnienia ich obowiązków. Można ustanowić zarząd z prezesem, skarbnikiem, sekretarzem. Stowarzyszenia odpowiednio do płci dzielą się na sekcje.

Dzieciństwo poza szkołą można organizować z dziećmi w parafji, najlepiej przy nauce przed pierwszą komunją św. Po wsiach zorganizowane dwunastki można z dobrym skutkiem powierzyć opiece poważnej tercjarki.

Jeśli każde stowarzyszenie wymaga gorliwego i roztropnego kierownictwa, to tembardziej organizacje dzieciinne. Dyrektor Stowarzyszenia św. Dzieciństwa P. J. troskliwy o rozwój tej organizacji regularnie urządza zebrania miesięczne. Zebrania te mają charakter religijny z porządkiem następującym:

Dzieci zbierają się przed ołtarzem i rozpoczynają śpiewem nabożnym zebranie. Następnie odmawia Dyrektor litanję o Imieniu Jezus i wygłasza konferencję, po skończeniu której jedno z dzieci (np. prezes-(ka)) odmawia klęcząc akt poświęcenia się dzieci Dzieciątka Jezus. Teraz udziela kapłan błogosławieństwa z podręcznika lub rytuału z pokropieniem wodą święconą. Na zakończenie śpiew. Ołtarz należy pięknie ubrać i oświetlić.

2°. Takie zebrania należy nadto urządzać w święta patronów Dzieciństwa i w dwa święta główne. Jedno w okresie Bożego Narodzenia, a drugie—w okresie Wielkanocy w dowolnym dniu. Wtedy Msza św. za członków Dzieciństwa, wspólna komunja św., kwesta na misje, uroczyste zebranie, procesje dzieci.

3°. Trzeba wprawiać dzieci do pracy społecznej przez urządzenie pogadarek z przezroczami, loterji na cele misyjne, przed-

Dyrekcja Generalna składki z Polski. Dopiero w 1876 r. zorganizowali je X.X. Misjonarze św. Wincentego á Paulo. Odtąd to stowarzyszenie zaczęło się rozszerzać po kraju. Obecnie w Polsce należy do tego stowarzyszenia około 120.000 dzieci w 600 stowarzyszeniach lokalnych.

W naszej diecezji zarejestrowanych kół jest 37. Zebrano w r. 1927 ofiar 1964 zł. 78 gr. Członków jest około 3.500.

Celem tego Stowarzyszenia jest chrzest, wykup i chrześcijańskie wychowanie dzieci w krajach pogańskich.

I wyrosło z ziarenka gorczycznego potężne drzewo, związek nieletnich stał się instytucją światową. Dzieło to zbiera z roku na rok miliony, wychowuje corocznie do półmiliona dzieci w krajach pogańskich, utrzymuje 12.000 szkół, 3.000 zakładów dla sierot. Ze szkół tych wyszło około 700 kapłanów.

Dzieło to cieszy się opieką Stolicy Św. Papież Pius IX zatwierdził je 18 lipca 1856 r. Nazwę nosi ku uczczeniu dziecięcych lat Pana Jezusa i jest stowarzyszeniem religijnem. Ma swój zarząd naczelny, który spoczywa w rękach generalnego Dyrektora w Paryżu. Ma swego protektora w osobie jednego z kardynałów w Rzymie. W poszczególnych krajach ma dyrektorów krajowych, w diecezjach — diecezjalnych, w parafjach — lokalnych. Pozostaje pod opieką patronów w niebie: 1. Matki Boskiej (święto stow. 21 listopada), 2. św. Józefa (19-III), 3. Aniołów Stróżów (2-X), 4. św. Wincentego á Paulo (19-VII), 5. św. Franciszka Ksawerego (2-XII). Obdarzone jest wielu odpustami i przywilejami.

Członkami mogą być dzieci zaraz po chrzcie. Po 12 roku życia dzieci zostają członkami agregowanymi i pozostają w pełni przywilejów. Po 21 roku życia członek Dzieciństwa wedle przepisów ogólnych dla uzyskania odpustów Stowarzyszenia obowiązany byłby wpisać się do Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Członkowie Polacy jednak mają zwolnienie od tego obowiązku na mocy przywileju z 15-XI-1879 r.

Obowiązki członków polegają: 1^o na modlitwie (Zdrowaś z wezwaniem „Najświętsza Marjo Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi), 2^o na jałmużnie (przynajmniej 5 gr. miesięcznie). Pozytki tego stowarzyszenia ujawniają się po pierwsze, że Dzieciństwo utrzymuje dziecko w pobożności, przypominając mu ciągle tę myśl, że pracuje nad pozyskaniem dusz Bogu. Powtóre — dziecko przyzwyczaja się do spełniania uczynków miłosierdzia, wczesnie uczy się ono bezinteresownej ofiarności, odmawiania sobie na

ożywczej i wzmacniającej surowicy. Ten jednak balsam życiodajny, aby był pożyteczny, musi być świeży, czysty, zabezpieczony od zepsucia i odpowiednio do organizmu zastosowany.

Bractwa, gdzie się skupiają jednostki ożywione wspólnym ideałem, zdolne do ofiarności i poświęcenia się ad maiorem Dei gloriam, są właśnie tą ożywczą surowicą. Ożywić jednak życie parafjalne zdołają tylko żywe organizacje religijne.

To też w bractwach powinni się znaleźć najlepsi z pośród parafjan, którzy należycie uświadomieni w celu i zadaniach organizacji, zjednywaliby dla niej nowych doborowych członków.

Bractwo — jakby oddział gwardji Chrystusowej powinien mieć swój sztandar, któryby skupiał członków przy sobie i którego widok pobudzałby ich do męstwa i wytrwałości na raz obranej drodze życia.

„Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie”. (Joan. XV, 5). Jako armja Chrystusa Pana, bractwo musi być zespolone ze swym Boskim Wódcem przez wspólną modlitwę, gdzie się ujawnia pokorna ufność. Nabożeństwa brackie, wspólna komunja św. są najpotężniejszym środkiem ożywiającym w sposób nadprzyrodzony działalność bractw. Aby ułatwić zrozumienie celu i ducha nabożeństw, należałoby głosić często nauki liturgiczne, które bardzo lud lubi słuchać. Wydawnictwa liturgiczne w formie tanich odbitek rozpowszechnianych wśród parafjan przyczyniłyby się do pogłębienia u nas życia religijnego.

Najważniejszym czynnikiem rozwoju bractw — to praca od podstaw, t. j. kształcenie i przyzwyczajanie dzieci do życia brackiego w organizacjach religijnych dzieciennych. Z tych powszechnie znane jest *Dzieło św. Dzieciństwa P. J.*

Powstaje ono w Paryżu w 1843 r. Pobudką do jego powstania jest fakt stwierdzony przez misjonarzy, że w Chinach i innych krajach pogańskich istnieje okropny zwyczaj porzucania niemowląt na niechybną śmierć. Bóg natchnął biskupa Nancy we Francji ks. Karola Forbin-Jansin, aby się zatroszczył o niedolę dzieci pogańskich, który zakłada stowarzyszenie dzieci. „Dzieci niech ratują dzieci” było odtąd jego dewizą. Powstało niebawem stowarzyszenie wielkie. Włot prawie rozszerza się na diecezje francuskie. W tym samym jeszcze roku ogarnia Belgję, Holandję, Włochy, Szwajcarję i Anglję, a nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Do nas zawitało to stowarzyszenie w r. 1857. W tym bowiem roku notuje

stawień z życia misyjnego. Urabiać należy przytem charakter dziecka, podkreślając przy sposobności, że członkostwo w Dziecięctwie jest nagrodą za posłuszeństwo, grzeczność, pilność, pracowitość. To wszystko jednak można robić w szkole. Pomoce jak podręczniki do prowadzenia Stowarzyszenia, „Nauki”, utwory dramatyczne, medaliki, obrazki na żądanie dostarcza Dyrekcja Krajowa.

4°. Dobrzeby było mieć figurkę i chorągiewkę Dziecięctwa.

Składki zbiera zelator miesięcznie i wręcza Dyrektorowi, który bo skontrolowaniu listy składek, odsyła pieniądze co 2 miesiące lub kwartalnie do Krakowa. Po zamknięciu roku należy przysłać sprawozdanie (ilość dwunastek, członków, suma ofiar etc.) na ręce Dyrektora Diecezjalnego dla przedstawienia sprawozdania z działalności Dziecięctwa w diecezji do Kurji Biskupiej.

Dzieło św. Dziecięctwa P. J. powstało z woli Zbawiciela, Przyjaciela dzieci. Ono jest szkołą, w której dzieci przygotowują się do walki o zasady nauki Chrystusa Pana. Takie stowarzyszenie powinno być w każdej parafji.

Drugi refer. p.t. O nauczaniu z kazalnicy wygł. Ks. Prał. Bogacki.

O nauczaniu z kazalnicy.

Excellentissime Domine!

Prześwietna Kapituła i Przewodząca Kollegiata!

Przewielebni Księża Dziekani i Bracia Kapłani!

Jest to pewnem, że wśród urzędów ziemskich, niema szczytniejszego, ważniejszego a zarazem więcej odpowiedzialnego nad kaznodziejstwo.

Już początek jego, wywodzący się od Chrystusa, przynosi zaszczyt mówcy. Może on zawsze stwierdzić, że jest zastępcą Niebieskiego Mistrza na ziemi, powołując się na karty Ewangelji, lub słowa Apostoła Narodów: „Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas przepowiadał”. (2 Kor. 5,20).

Zbawiciel świata w ciągu trzyletniego nauczania pociągnął liczne rzesze Palestyny do Ojca, zapewniając im Królestwo Boże. Apostołowie szeroko rozgłosili w świecie ówczesnym Imię Jezusa z Nazaretu, wzywając do wiary w Ukrzyżowanego ludy pogańskie. Później znowu wybitni krasomówcy, Ojcowie i Doktorowie Kościoła rozwijali i wszczepiali w serca wiernych głębokie zasady Chrystjanizmu. Dalsze dzieje kaznodziejstwa w Kościele św. notują nam liczne imiona świętych i znakomitych mówców, a historia Kościoła

opowiada o licznych nawróceniach do wiary, o utrwaleniu kultu prawdziwego Boga i cnoty, lub o sposobach św. pokuty, osiągniętych za pośrednictwem potęgi słowa Bożego, czyli faktami stwierdza wielką skuteczność jego w całym świecie chrześcijańskim.

Ojczyście nasze dzieje także podają sławne i zasłużone imiona wielkich kaznodziejów wieku złotego, broniących skutecznie czystości wiary św. przeciw błędnowiercom — lecz makaronizm lub dekadentyzm następnych wieków nie tylko przyćmił sławę polskiego mównictwa, ale nadto nie wywarł wpływu na poprawę życia i obyczajów tych wieków, a wycisnął ujemne znamię na czasy następne.

Pomimo kilku wybitnych talentów czasów ostatnich, do których zaliczyć możemy nazwiska Prusinowskiego, Kajsiewicza, Goljana i kilku innych — krasomówstwo wogóle nie podniosło się do stopnia mu należnego.

To też stwierdzamy coraz wyraźniej w całych masach ludu naszego i wogóle całego narodu upadek wiary św., stopniowy zanik poczucia chrześcijańskiej godności i zasad, co jest jawnym dowodem bardzo słabej skuteczności naszego nauczania religijnego. Ze smutkiem też patrzymy na obojętność wzrastającą w słuchaczach ku słowu Bożemu: jedni drzemią w kościele podczas kazania, inni duchem błędzą poza kościołem, nie wiedząc o czym kaznodzieja poucza, inni na czas kazania opuszczają kościół, a są i tacy, którzy słowa mówcy przekręcają i wyszydają... Smutne, zaiste, czasy gdy zdrowy pokarm Chrystusowej nauki nie smakuje, gdy wierni od prawdy się odwracają...

— Jakież tego są przyczyny?

— Wiele ich możnaby wyliczyć. Dziś mam zamiar poruszyć tylko niektóre wszystkim nam znane wady i braki kaznodziejstwa naszego, celem ich rozważenia. Dotyczą one materji i formy nauki oraz osoby mówcy i słuchacza.

I

Prawdy religji, jedyne go łącznika między Bogiem a ludźmi stanowią jedyną materję nauczania w Kościele. Z woli Bożej słowa kapłana mają być kanałem prawd i tajemnic wiary św., bo jakż uwierzą bez opowiadacza? pyta Paweł św. w liście do Rzymian (10,17), jakgdyby Wszechmocny nie miał innego środka szerzenia swej nauki. Materja ta jest ścisłą prawdą, bo na nieomylności Boga opartą. Na gruncie Objawienia już dość wczesnie rozkwitło kraso-

móstwo i wydało obfite owoce wśród ludu wybranego. Natchnieni prorocy stawali mężnie, z doborem i mocą słów przed ludem, zostawiając po sobie szczytne wzory wzniosłej mowy oraz dowody jej przedziwnej skuteczności. W N. T. Apostołowie umieli dostosować przedmiot mowy do okoliczności i wymagań słuchaczy, umieli głębokie prawdy przybrać w piękną i ponętą szatę... i tem podbijać serca wiernych.

Pierwszem zadaniem kaznodziei jest obmyślenie tematu nauki odpowiadającego chwili, nastrojowi uroczystości i innym okolicznościom, a nadto i umysłowości oraz potrzebom słuchaczy. Wiemy z doświadczenia, że pilniej słuchamy tej mowy, która nas bliżej obchodzi, która hic et nunc może nam przynieść korzyść. Z tego względu do więcej zajmujących prawd w naszych mowach kościelnych, niezależnie od formy zaliczyćby należało wykłady praktyczne, poparte przykładami, pacierza (Ojciec nasz, Zdrowaś i Wierze) dziesięciorga przykazań Bożych, sakramentów św., grzechów głównych i cudzych i t. p.. Starać się przytem należałoby w każdym temacie uwydatnić dogmat i moralność. Jeżeli znudziłby lub zmęczył słuchacza to w części moralnej zawsze znajdziemy sposobność mowę naszą zaciekać. Przytem wykład powinienby być ściśle zblizonym do życia ogółu słuchaczy. Trudniejsze tematy, jak o tajemnicach Wcielenia, Trójcy św., o sposobie zostawania P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i t. p. należałoby traktować z innymi łatwiejszymi tematami i to nie wdając się w suche rozprawy, ale popularnie i przystępnie. Zaniedbanym jest u nas osobiwie wykład obrzędów, czy to świąt dorocznych, czy Mszy św. czy sakramentów. Nauk obrzędowych wierni chętnie słuchają, bo tych wiadomości w praktyce potrzebują i łatwo je pojmują. Ze strony kaznodziei nadarza się doskonała sposobność oprzeć na obrzędach dogmat już przez ceremonie wyjaśniony lub zachęcić do cnoty i dobrych uczynków odpowiednich.

Są tematy zbyt często powtarzane, z którymi się słuchacze oswoiili, np. o Matce Najśw. — a jednak zmusza nas do omówienia nadarzona okazja lub uroczystość. Nie trwóżmy się: materiał o Matce Bożej jest bardzo rozległy, starajmy się tylko za każdym razem z innego punktu go omówić. Ten sam temat: „Marja jest matką naszą” mogą innym razem omawiać według tematu: „Dlaczego nas Marja kocha? Co za przyczyna miłości Marji ku ludziom?” i t. p. Prawdy potrzebniejsze ludowi, o których pasterz wie najlepiej, należy częściej, popularniej mu podawać, za-

biegając. aby była pewna różnorodność w przedstawieniu. Nunquam satis dicitur, quod nunquam satis dicitur.

Mowę naszą uczynimy zajmującą, jeśli ją postaramy się uczynić treściwą, unikając próżnych frazesów, niepotrzebnych ozdób, nierealnych przenośni, niezrozumiałych porównań etc. Kazania ostatnich czasów specjaliści powszechnie nazywają „wodnistymi”. I słusznie, bo rzadko w nich znajdziemy myśl głębszą, natomiast wiele z poezji, przesady, zda się kaznodzieja pływa lub unosi się w przestworza, zapominając o ziemi i jej potrzebach...

Główną przyczyną tej beztreściwości jest brak oparcia mowy na Piśmie św., lub dziełach Ojców Kościoła. Rzadko zaglądamy mówcy religijni do tych skarbców wiary naszej, rzadkie znajdujemy w nich wyjątki i przykłady, a jeszcze mniej naśladownictwa tych wielkich pomników krasomówstwa. Nie byłoby to tak trudno zrobić, gdyby kaznodzieje mieli pod ręką zbiórki systematycznie ułożone, zawierające wyciągi z Pisma św., dzieł Ojców Kościoła, przykłady i rozumowe dowody. Znajdziemy takowe w znanych wydawnictwach, j. np. Bibliotheca manualis concionatoria, Tobias Lohmar, Segneri — Homo Christianus, Borawski, Szkice do kazań i in. Cytaty zaś i przykłady łatwo możemy dobrać z wydawnictwa ks. Feldmana: „Skarbiec Pisma św.”, gdzie są liczne przytoczone teksty lub z „Konkordancji Ojców św. i Pisarzy Kościoła” — zebranej przez ks. Jana Zielińskiego, gdzie znowu na pewien temat zebrano wyjątki z kilku Ojców. Są to poważne dzieła, ułatwiające bardzo odnalezienie argumentów odpowiednich cytatach na poparcie danej materji.

Każda mowa kapłana, osobliwie w kościele lub z okazji nabożeństwa wypowiedziana, powinna nosić cechę religijną. Dlatego ją należy rozpocząć tekstem Pisma św., jeśli nie czytamy uprzedniej Ewangelji i popierać dowodzenie cytatach z Pisma św. i Ojców Kościoła. Inaczej mowa nasza niczem się nie będzie różnić od mowy świeckiej. Wykład taki bezbarwnym będzie słabym i lekkim, i tak też ocenionym zostanie przez słuchaczy. Słyszałem już niejednokrotnie, jak kaznodzieja ani jednego wiersza nie przytoczył w swoim kazaniu z Pisma św. Czy my mówimy o szkole, czy o wojsku, czy poruszamy temat patriotyczny lub kwestję społeczną — zawsze możemy znaleźć nie jedno zdanie na poparcie tych przedmiotów w Piśmie św. Zaiste, poważną przyczyną tego braku musi być mała znajomość Pisma św., mało czytanie lub brak przyswojenia w pamięci. Jednak starać się o to trzeba, bo mądrość ludzka,

którą stawiamy za podstawę naszej mowy nigdy nie zastąpi tej powagi, i tej istotnej treści, jaka się znajduje w objawionych słowach, lub w jędrnych cytatach Ojców Kościoła. Paweł św. też mówi: Chrystus posłał mię Ewangelię przepowiadać, nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym Krzyż Chrystusowy. (1 Kor. 1, 17) Nie o samą naukę tu chodzi, ale przede wszystkim o tę błyskotliwą, próżną mowę światową w której jest mało treści.

Odsunawszy na bok źródła Pisma św. i Dzieła Ojców Kościoła, uciekają się kaznodzieje do podręczników tegoczesnych autorów w których znajdują gotowe kazania. Jedni uczą się go na pamięć a inni wnoszą książkę, albo wydarte z niej kartki na ambonę, nie chcąc sobie zadać trudu przerobienia i przystosowania do siebie. Wypowiadanie cudzego kazania, mówi jeden z tegoczesnych mówców jest karygodnym lekceważeniem, lenistwem i przynosi szkodę słuchaczom. Taki mówca nigdy kaznodzieją nie zostanie i słowa jego zawsze będą bezskuteczne. Jakież są tego następstwa? Głoszą kazanie cudze, które nigdy nie zastąpi własnego? — O tem się nie myśli. Przypominam sobie, jak pewien stary już ksiądz, wyuczywszy się kazania Skargi, zachęcał słuchaczy do walki z muzułmanami i pohańcami! Na temat takiej anomalji krąży wiele anegdotek wśród księży, obniżających powagę słowa Bożego. Kazania Skargi czy wzory innych znakomitych mówców, mogą być użyte ale po głębszem przetrawieniu, rozważeniu i przyswojeniu, przez które odsuniemy myśl i zdania obce, a zatrzymamy to, co uznamy za właściwe, za nasze, jako doskonale odpowiadające okolicznościom i warunkom życiowym naszych słuchaczy. Najlepszym zbiornikiem materji jest Większy Katechizm, czy to Soboru Trydenckiego, czy Noela, Spirago lub innych. Na tej podstawie łatwo przychodzi opracować treściwą mowę.

W sprawie formy, muszę zwrócić uwagę, że tegocześni mówcy kościelni przeważnie nie rozróżniają rodzajów przemówienia. Jakkolwiek wiedzą dobrze, że inaczej powinno być ułożone kazanie, a inaczej homilja, że w innym kształcie przedstawić się winna nauka katechizmowa — a w innym mowa przygodna, że inaczej myśl swoją oddać powinien mówca w egzorcie, a inaczej w pouczeniu niedzielnym, jednak nie chcą lub nie umieją tego przeprowadzić w praktyce. Stąd każde ich kazanie z ambony jest tylko bezładną nauką, zawierającą różnorodne treści.

W kazaniu mówca powinien przeprowadzić i dowodami gruntdownie potwierdzić jedną myśl, postawioną w założeniu, gdy w nauce

lub w homilji może kilka prawd omówić. Wreszcie przeciętne mowy terazniejszych młodych kapłanów są zbyt ogólnikowe, aby mogły być nazwane kazaniem, homilją, nauką kat. lub egzortą — są to przeważnie „przemówienia” bez treści, formy i porządku.

Jeśli dodamy do tego, że autor nie postara się nawet we wstępie zapowiedzieć, o czym będzie mówił, a później bez akcentowania wybitniejszych myśli mówi „o wszystkim i o niczem” — nie udowadniał, ani zbijał zarzutów, ograniczając się czasem na licho skleconym przykładzie rozwlekłe omówionym, nie będziemy się dziwili, dlaczego ludzie tak mało korzyści wnoszą z kazań, odwracają się od kościelnych przemówień lub wychodzą z kościoła.

II.

Zwróćmy teraz uwagę na osobę kaznodzieji i jego słuchaczy. Ze względu na ważność przedmiotu, mówca kościelny nie powinien wstępować na ambone bez przygotowania. Infunde ut effundas, mówi św. Bernard. Wypływa ten obowiązek z uszanowania słowa Bożego, ze czci i wierności względem Tego, który go posłał, a następnie z miłości do słuchaczy i odpowiedzialności. Sw. Augustyn po 30 latach nauczania o swych mowach pisze: „magno labore quaesita et inventa sunt, magno labore nuntiata et disputata”.

Starszym kapłanom rzadziej się zdarza wstąpić na ambone bez dostatecznego przygotowania. Nawet, jeśli w razie potrzeby musiał mówić bez przygotowania, ułożą sobie w kilku minutach plan i rzuca kilka myśli pewnych, które im wskutek długoletniej praktyki łatwo przyjdą do głowy.

Młodzi zaś, osobliwie ci, którzy w seminarjum lekceważyli wykłady wymowy, a próbne mowy wykonywali niedbale, którzy ufni, że brak stopnia dostatecznego z wymowy nie przeszkodzi do święceń i zachęcali się, „jakoś to będzie!” chełpią się często, że na parafji dwa lub trzy razy w niedzielę przemawiają, nie-przygotowując się wcale. I nie czują, nieszczęśni własnego poniżenia w tej chełpliwości! Bo i któż uwierzy, że takie nauczanie zadośćuczyni zadaniu i będzie skutecznem?

Słyszałem to od starszych i powtarzałem swoim uczniom, że jeżeli młody kapłan nie będzie opracowywał swoich kazań w ciągu lat kilku na piśmie, tak, aby one nosiły cechę własnej jego pracy — to nie zostanie nigdy dobrym, systematycznym mówcą. Znałem kilku moich uczniów, którzy moje zalecenie wypełnili, ale, niestety, niewielu!

Liczą niektórzy mówcy na swoje zdolności, a może na talent. Niestety! talent także nie da systematycznego układu mowy, i nie powstrzyma od nieopatrzego słowa lub niejasnego zdania, niepewnego i chwiejnego zwrotu, a co gorsza nawet od błędu dogmatycznego, jak na to mamy dowody.

Już do opracowania pisemnego, potrzebne jest mówcy bliższe zaznajomienie się z przedmiotem i pogłębienie go przez szersze czytanie się w materji. Mówca powinien panować nad przedmiotem, powinien poznać go wszechstronnie, inaczej zabląka się i narazi się na śmieszność u inteligentnych słuchaczy. „Est eloquentiae, mowi Cicero, sicut reliquarum rerum fundamentum sapientia”. Wstępując na ambone, powinien kaznodzieja celować znajomością przedmiotu, powinien być prawdziwym Mistrzem.

Oprócz tego, powinienby przypominać sobie od czasu do czasu prawidła wymowy, a nawet celem należytego ocenienia siebie prosić starszych kapłanów o zwrócenie uwagi na błędy w stylu, deklamacji, gestach... Powszechną wadą młodszych mówców jest brak uwydatnienia myśli, akcentowania zdań i wyrazów, brak modulacji i powagi w głosie, śpiewność, izotonja i monotonia... Pomimo tak wyraźnych przestroż, wziętych z teorii wymowy, wady te są na porządku dziennym. Gdyby kapłan miał szacunek dla słowa Bożego, sam zauważyłby w sobie te usterki i pracowałby nad ich wykorzezeniem. Jeśli Demostenes dla sławy światowej wiele trudu poniósł, cóż my powinniśmy uczynić dla chwały Bożej! Wspomniane wyżej wady właśnie tak szkodzą słowu Bożemu, że niektórzy słuchacze wychodzą z kościoła, nie mogąc słuchać mówcy bez przykrości. Inny znowu kapłan mając pewne zdolności, wyrobiłby się zczasem na pożytecznego mówcę, gdyby chciał pracować w tym kierunku.

W przygotowaniu obmyślać łatwo można słowa odpowiednie, mniej rażące i drażniące przy strofowaniu, albo zdania silniejsze, stylistycznie poprawne. Nie słyszałoby się wówczas z ambony ordynaryjnych i prostych wyrazów, rubasznych albo niedelikatnych frazesów i niesmacznych dowcipów, którymi się rad popisuje leniwy kapłan i niemający ducha Chrystusowego.

I pomyśleć, że tego nieprzygotowanego kapłana słuchają nie tylko kobiety i dzieci, lecz i ludzie światli, albo wrogo nastroszeni dla religji... Słuchają pilnie tego mówcy, który się chełpi, że mówi bez przygotowania... Jakież tego skutek?

— Nie warto chodzić na kazania, mówią jedni, a inni jeszcze chodzą, ale ze zwyczaju...

Obowiązek kaznodziejski z całą powagą i przygotowaniem traktuje kapłan świętobliwy. Już jego życie zapowiada skuteczność słowa: opowiada bowiem te prawdy, które stwierdza życiem. Następnie z łaski Chrystusa otrzymuje namaszczenie tak wiele słodczy wlewające w jego słowa, tak jednające serca. Pomny, na ważność urzędu, nie poprzestanie na przygotowaniu naturalnem, na przypomnieniu zasad wymowy, na zdobywaniu, jak Demostenes głosu i gładkości mowy, ale modlitwą i rozmyślaniem rozpali ogień w sercu, przetrawi, przerobi i swojemi uczyni prawdy, jakie ma głosić, a to za pomocą medytacji. Nie będą to już zdania wyuczone i bezskuteczne frazesy, ale prawdy głoszone z głębi przekonania. Pod wpływem medytacji możemy zdobyć nastrój święty do nauczania, przejmujemy się ważnością samego aktu, pogłębimy przedmiot, coraz nowszą myśl, coraz doskonalszy zwrot nam się nasunie.

Na kazanie świętobliwego kapłana śpieszą chętnie ludzie, choćby mu wymowa nie dopisywała — bo słyszą słowa natchnione, stwierdzone czynem, a łaska Boża towarzyszy słowom i zapewnia skuteczność. Jest to dowiedzionem, że grzech i błąd zmniejszał zdolności wybitnych mówców. Tertuljan i Tacjan w odstępstwie nie ujawnili już pierwotnej siły słowa. To też św. Augustyn mówi: „Świątobliwość życia potężniej nakłania serca od najzdolniejszej wymowy”. A św. Bernard twierdzi: „Nadasz słowu swemu moc cnoty, gdy w to, co doradzasz, sam pierwszy uwierzysz”...

Świątobliwości prostym następstwem będzie pokora kaznodziei. Chwała Bogu na pierwszym u niego planie, nie myśli ani o zdobyciu honorów, ani o popisie... *Omnia ad maiorem Dei gloriam!*, *Non nobis, Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam*...

Kapłan pokorny rozumie, że jest tylko narzędziem w ręku Boga... A jeżeli Bóg pobłogosławi jego mowie, jeśli ujrzy skutek, upokorzy się i podziękuje Bogu, radując się z Pawłem św., że *„Gratia Dei in me vacua non fuit”* *Non in vanum laboravi*... Oby łaskawy Bóg raczył wskrzesić w sercach przemawiających kapłanów te wielkie czynniki skutecznej mowy: świętobliwość i pokorę... Mównictwo nasze stanęłoby wtedy na stopniu wyższym!

3. Prawda w oczy kłuje. Karcenie występków spotyka się z niechęcią słuchaczy, poczuwających się do winy. Wiele za prawdę cierpią kaznodzieje. Sam Mistrz kaznodziejów i pierwowzór cierpiał za prawdę od faryzeuszów i życie dał za głoszoną naukę, ale do śmierci nie przestał jej głosić, bo, jak powiedział: „Jam po to przyszedł na świat, aby świadectwo dać prawdzie”. Apostoło-

wie wszyscy poszli śladami Mistrza. Mówca kościelny powinien być wiernym naśladowcą Chrystusa i Apostołów. Jeśli mowie swej nie nada aktualności, jeśli z punktu religijnego nie poruszy spraw będących na czasie, obchodzących wszystkich, w obawie, aby się komuś nie narazić, kazanie jego nie wiele przyniesie pożytku.

Takie bezbarwne kazania, nie zrealizowane, czyli nie nagięte do czasu, potrzeb, okoliczności słuchaczy przechodzą im koło uszu i łatwo się zapominają. Nie jęki i płacze są objawem skuteczności mowy, ale wstrząśnienie sumienia, przerażenie wewnętrzne, skierowanie do siebie słów kaznodziei i świadome odczucie: Tu es hic vir...

Wtedy kazanie jest napewno skutecznem, kiedy o nim zaczną słuchacze mówić. Jedni będą chwalić naszą odwagę i gorliwość, inni, może zawstydzeni, okażą nam swoje niezadowolenie. Ale i ono jest dowodem skuteczności słowa. Nieraz proboszczowie zlecają wikarjuszom załatwianie drażliwszych spraw w kazaniu. Nie jest to wskazaniem: wikarjusz nie ma tej powagi ani odpowiedzialności, co proboszcz, a może i nie ma na tyle taktu i roztropności, przez co niekorzystnie rzecz przeprowadzi. Naturalnie, nie mówimy tu o sprawach osobistych, materialnych, nas samych dotyczących, ale o sprawach duszy, o grzechu lub cnocie.

Nie obawiajmy się że nas więcej słuchać, obrażeni wierni, nie zechcą... Tacy to zrobią, którzy i bez tego rzadko nas słuchają. Inni może narazie zareagują, ale zczasem po bliższej rozwadze przyznają nam słusność.

Kaznodzieja gorliwy, pelen miłości ku Chrystusowi i wiernym musi być przygotowanym na sądy przykre, nawet na prześladowanie, jak wielcy prorocy Izajasz, Jeremjasz i kaznodzieje, jak Skarga, Goljan...

Ale potrzebna jest i tutaj wiara oraz roztropność, takt i rozważa. Fortiter in re, suaviter in modo... Ludzi miłować — występki karcieć. Łagodzić wyrazy, formę, nadać boleści i smutku — ale w tych ramach zamknąć cały gorzki wyrzut, napiętnować złość w występku... wywołać odruch boleści i żalu... Należyte ujęcie przedmiotu nie wywoła burzy ostrzejszej, a sprowadzi więcej słuchaczy na nasze kazanie i dopomoże do ich skuteczności. Można powiedzieć, że wszystkie przykrze następstwa gorliwych przemówień wypływają z nieobmyślenia i nie przygotowania albo wreszcie ze zbytniego podrażnienia i nietaktu mówcy.

Wielkiem i ciężkiem zadaniem kaznodziei jest poruszenie serca, skłonienie woli, czyli wprowadzenie w czyn prawdy Bożej, co nazywamy ogólnie uczynić słowo głoszone skutecznem. Z tego cośmy wyżej powiedzieli, wypada, iż mówca nie powinien występować bojaźliwie przeciw zasadzkom wroga, ale z całą umiejętnością i energią wykrywać, łamać i niszczyć te sidła, a błędom przeciwstawić urok prawdy.

Wszakże w imię Boże wystąpił, w zastępstwie Chrystusa każe, czyli rozkazuje. Mniej na tych należy mu zwracać uwagę, którzy stoją przy Chrystusie i łzami objawiają skruchę lub zrozumienie mowy, lecz przedewszystkiem na tych obojętnych, letnich, nieczułych: ich należy zmusić do zastanowienia nad prawdą do uznania jej dobra i piękna. Zaiste, tego gadulstwem nie dokonamy, ani gwałtem nie wypełnimy, słodyczą, dobrocią, sercem... Do serca tylko serce przemówić potrafi. „Pectus est, powiada Kwintyljan quod disertos facit”... Serce wezbrane miłością prawdy, serce całkowicie jej oddane, poruszy łatwo serce słuchacza i pociągnie do prawdy.

Lecz „wzniosłe myśli z czystego serca tylko płynąć mogą”, powiada Bossuet. Prawdziwy genjusz idzie w parze z wielkiem i czystem sercem. W niem zawarta jest moc ducha, której wynikiem jest męstwo i odwaga. Z takiego źródła pochodząca mowa, okrywa błądząciami przerażenia oblicze występnego, upokarza umysł wyniosły, budzi zgryzoty na dnie uspiętego sumienia, bo czyste źródło jest podstawą doskonałej mowy i jej skuteczności.

W stosunku do słuchaczy wreszcie kaznodzieja powinien stać się „wszystkiem dla wszystkich”, powinien uwzględnić umysłowość słuchaczy, ich kulturę, ich nastrój, ich usposobienie i potrzeby duszy, z całą popularnością do prostaczków powinien przemawiać aby być zrozumianym, aby szczepić i kosić, wywracać i sadzić ziarno Chrystusowe. Najsmaczniej przyrządzona potrawa nie będzie smakowała, jeśli zostanie podana w brudnym naczyniu. Należy ją okraszyć stylem jasnym i pięknym, szlachetnym i tkliwym.

Smiesznym i niezrozumiałym czyni się mówca, jeśli przemawia do prostaczków stylem górnolotnym, używa wyrazów niezrozumiałych. Krąży anegdotka o takim przesadnym mówcy, że gdy szpikował obcymi wyrazami swą mowę, prostoduszny kmiotek bił się w piersi mówiąc, o św. Stagnacjo!

Dzisiaj mamy słuchaczy zmaterjalizowanych, zdemoralizowanych partyjnictwem politycznym, wymagających od kapłana wiele

a mało mu oddających. Czuwać nam należy w kazaniach, aby nie podsycać choëby przez nieostrożność ich niechęci ku Kościołowi... aby nie dać okazji ich napaściom na religję i godność kapłana. Unikać należy rozwijania spraw osobistych, albo tych, w których nasz interes ziemski bierze udział. Kazanie całe, w którym się wkradnie krótki zwrot osobisty, traci na wartości i nie przyniesie korzyści.

Wieleby na ten temat można jeszcze powiedzieć, nie chcąc jednak przedłużać mej mowy, ogólnie zaznaczę, że skuteczność Słowu Bożemu zapewnimy tylko wtedy, kiedy zastosujemy się do przepisów, zasad i przestróg mównictwa kościelnego i kiedy po doskonałym przygotowaniu podawać będziemy wiernym duchowy pokarm za pomocą słowa Bożego.

Na podstawie tego com powiedział stawiam następujące wnioski:

1. Zwiększyć liczbę wykładnych godzin z wymowy i patrologji w Seminarjum celem doskonalszego przygotowaniu alumnów nie tylko teoretycznie ale i praktycznie do kaznodziejstwa.

2. Urządzać od czasu do czasu praktyczne i teoretyczne kursy Wymowy, — osobliwie dla księży, którzy słabszymi się zaznaczyli w mównictwie.

3. Polecieć wychodzącym z Seminarjum i wogóle młodszym księżom, aby kazania swe przed wypowiedzeniem całe pisali przynajmniej w ciągu pięciu pierwszych lat kapłaństwa...

O nauczaniu na ambonie.

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał”. (Mt. 28, 19).

Po Zmartwychwstaniu swem Chrystus Pan przypomina uczniom najważniejsze prawdy i najpilniejsze obowiązki, a wśród tych obowiązków na pierwszy plan wysuwa się rozkaz Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa nauczania ewangelji świętej. Zrozumieli ten rozkaz Apostołowie i przypominali swym następcom: „Pilnuj samego siebie i nauki i trwaj w nich, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają” (I. Tym. 4, 16). „A ty mów co przystoi zdrowej nauce” (Tyt. 2,1).

Dziś rozkaz ten spełniamy przede wszystkim na ambonie, nauczając prawd Bożych tak, „ut veritas pateat, placeat, moveat”. Pierwszy i najważniejszy warunek dobrego kazania, „ut veritas pateat”, aby prawda Chrystusa była jasna dla słuchacza.

Chrystus Pan najwznioślejsze nawet prawdy dostosował do poziomu rozumu ludzkiego. Mówił zawsze jasno i stanowczo „sicut auctoritatem habens”. Gdy nie rozumiano, powtarzał i tłumaczył; używał sposobów ludzkich, jak: porównań, przenośni, przepowiedni. Gdy mówił o rzeczach zbyt trudnych do zrozumienia, jak naprz.: o Przenajświętszym Sakramencie, to prawdę tę oświeślał z najrozmaitszych punktów widzenia, byle tylko przekonać słuchaczy. Słowem, Chrystus Pan, nauczając, przemawiał naprzód do rozumu, a przekonany słuchacz na tle prawdy Bożej wytwarzał w sercu różne uczucia. „Obsequiam fidei vestrae sit rationabile”.

Aby więc prawda Boża jasno i zrozumiale przemówiła do słuchaczy, należy szereg dowodów, przekonujących nas o słuszności jej, ująć w pewną logiczną całość. Całość ta zwykle przedstawia się tak:

Kazanie ma 3 części główne: Wstęp, Rozwinięcie i Zakończenie.

I. Wstęp: Zwyczajem pierwotnego Kościoła na czele kazania umieszczamy

1) tekst najczęściej z Pisma świętego. Tekst daje namaszczenie kazaniu i przypomina, że na ambonie głoszone są prawdy Boże. Dobrze wyszukany i trafny tekst daje jakby najistotniejszą treść i jest syntezą całego przemówienia. Nie można w kazaniu używać tekstu ze źródeł niekościelnych, z autorów świeckich—to wypływa z samego charakteru kazania, jako słowa Bożego.

2) Wstęp właściwy ma naprowadzić na przedmiot kazania; im wstęp ten jest mniej ogólnikowy, im ściślej łączy się z treścią kazania, konsekwencją logiczną rozwoju myśli, tym jest lepszy i ciekawszy. Wstęp nie może być za długi, mniej więcej ma to być ósma część kazania.

3) Ze wstępem właściwym łączy się założenie, albo zapowiedź o przedmiocie kazania. Założenie wypowiedziane ogólnie jest tematem kazania. Następnie trzeba oznaczyć jasno punkt widzenia, z jakiego rozpatrujemy temat i to jest właściwe założenie. Wyraźne zapowiedzenie tematu i jasne sformułowanie punktu widzenia, mają bardzo ważne znaczenie, bo to jest reflektor myślowy, rzucający snop światła na całe przemówienie. Forma założenia bywa rozmaita jako twierdzenie (np. „grzech jest złem największym”), jako pytanie (np. „w jaki sposób okazujemy miłość bliźniego?”) lub wprost jako tytułem rozprawy: „o wolności woli ludzkiej”. Założenie musi być dokładne, zrozumiałe, krótkie i treściwe.

4) Następnie idzie krótki i jasny podział na zawarte w nim prawdy. Podział musi być zupełny, czyli ma wyczerpać cały za-

kres pojęcia. Każdy człon podziału musi mieć właściwy sobie zakres, czyli człony podziału powinny się wzajemnie wyłączać. Wreszcie podział musi być logiczny, czyli na czele podziału stawić dowody, działające na rozum, a potem dopiero wywoływać uczucia i poruszać wolę.

Podzielić założenie można na 2 lub 3 części, na więcej nie należy, gdyż większa ilość części trudniejsza jest dla słuchacza do zapamiętania. Dawniej na zakończenie wstępu i zaokrąglenie dodawano zwykle wezwanie do uwagi i krótką modlitwę do Boga, zwłaszcza do N. Marii Panny z odmówieniem Zdrowiaś Marja. Na zjeździe homiletycznym w Warszawie (4 i 5 stycznia 1920 roku) postanowiono zaniechać tego, jak również nie mówić „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, gdyż to odrywa uwagę słuchacza od istotnych myśli kazania.

Część II kazania — Rozwinięcie albo Rozprawa. Jest to wykład i uzasadnienie przedmiotu kazania i wszechstronne wyjaśnienie prawdy.

Ponieważ dzisiaj zauważamy często zanik wiary, zanik uczucia religijnego i patrzenie na wszystko z punktu racjonalnego, dziś przeto tem bardziej powinniśmy korzystać z dowodów rozumowych, wyjaśniających prawdy Boże. Ponadto powierzchowność i płytkość obecna w rozumieniu religji zmusza nas prosto do tego, abyśmy uczyli tego, czego nie nauczyła szkoła. Ponieważ umysł nasz lepiej posługuje się obrazami konkretnymi zamiast pojęć zupełnie oderwanych, dlatego w naszych kazaniach należy na gół unikać abstrakcji. Gdy nie można skonkretyzować pewnych prawd, dawajmy przykłady i porównania konkretne, łatwe do zrozumienia i znane powszechnie. Tą metodą posługiwał się sam Chrystus Pan. „Patrzcie na ptaki niebieskie,—Uważajcie na lilje polne jako rosną... Dlaczego widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie widzisz... Nie rzucajcie pereł przed wieprze... jeżeli syn prosi o rybę, czyż dają mu węża...” i t. d.

Nawet najwznioślejsze i najbardziej oderwane prawdy Pan Jezus niejako ucieleśnił w Swych prześlicznych porównaniach i przypowieściach. Mówił tak jasno, prosto, naturalnie, nie zabijał treści formą wyszukaną i dlatego jest tak Wielki i niedościgły. Wszystko Mu świadczyło o Bogu, świat cały dostarczał dowodów na potwierdzenie Jego Boskiej nauki, należało tylko te dowody brać, to też brał je Boski nasz Mistrz obficie zewsząd — tak dziwnie prosty, a tak nieskończenie głęboki.

Oto wzór naszych przemówień na ambonie. Zniżmy się do tej prostoty i jasności, a staniemy na wyzynie powołania kaznodziej-
skiego. Tak przemawiał św. Franciszek Salezy, i nie innym też językiem ścigał nieprzeliczone tłumy skromny wiejski proboszcz, św. Jan Marja Vianney: wielką prawdę Bożą podawali w formie przystępnej, prawdziwie nie mówili kazań, a nauczali lud sobie powierzony o Bogu.

„Idąc, nauczajcie wszystkie narody”. Mamy więc uczyć. Mówić kazanie to jakby przykry obowiązek kapłana, gdy tymczasem dobry pasterz, kochający swe owce, pragnie je pouczyć o obowiązkach i wyplenić wszystko, co w nich widzi zdroźnego. Gdy mamy czegoś nauczyć, wówczas inaczej dobieramy argumentów, niż wtedy, gdy spełniamy jakąś czynność bez tego ścisłego połączenia duchowego ze słuchaczami. Wtedy nawet w głosie obudza się szczerść i bezpośredniość i nauka taka łatwiej wpada do duszy i, pozostając w pamięci, jest przyczyną skuteczną poprawy obyczajów, ugruntowanych na dokładnem poznaniu prawd wiary świętej i obowiązków chrześcijańskich. Zasada pouczenia parafjan o czemś nieznanem, zapomnianem lub niedocenianem będzie regulowała nie tylko argumentację, ale nawet określi nam czas kazania. Gdy teraz często myśli się, aby kazanie nie było zbyt krótkie, a jest w rzeczywistości zwykle za długie i nużące, wówczas kazanie pouczające będzie zawsze odpowiednie pod względem czasu. Nie każdej prawdy dowodzi się jednakowo długo. Skorośmy coś udowodnili i, mówiąc po ludzku, przekonali słuchaczy o danej prawdzie, spełniliśmy wszystko, ut veritas pateat, więc cel pouczenia skończony.

A jeżeli nadto styl jest obrazowy, treść opracowana i z ciekawego punktu poruszona, wówczas mało kto nawet zauważy, czy kazanie trwało kwadrans czy trzy kwadransy.

Po uzasadnieniu prawdy, zapowiedzianej na początku w temacie kazania, następuje część III czyli zakończenie lub domówienie. Tu najlepiej, gdy kaznodzieja przypomni jeszcze raz założenie i powtórzy główne dowody argumentacji w czasie rozwinięcia tematu (II część kazania); powtórzenie to musi być skupiające i jędrne, musi być przeprowadzone logicznie i pod względem psychologicznym zwrócone do potrzeb i poziomu i zainteresowań słuchaczy. W każdym nauczaniu ma być przeprowadzona jednoska metodyczna, a więc i w kazaniu tak samo. Słuchacz powinien wynieść przekonanie, że teza była dowiedziona. Pozostają wnioski praktyczne dla życia. Wniosków powinno być bardzo mało, wprost jeden lub dwa, ale

muszą być wyraźnie zredagowane i określone i możliwe do wykonania. Jeden wniosek byłby najlepszy, bo zwykle jeden tylko najlogiczniej i najoczywiściej wypływa z toku rozumowania.

Kazania katechizmowe.

Kanon 1347 § 1 mówi: „In sacris contionibus exponenda in primis sunt quae fidelis credere et facere ad salutem oportet”. To przede wszystkim spełniamy przez mówienie nauk katechizmowych.

Kazanie katechizmowe jest to kazanie, które systematycznie i metodycznie wyklada prawdy wiary świętej i zasady obyczajów chrześcijańskich. Ich charakterystyczną cechą jest to, że cała ich siła zwraca się ku rozumowi, który chcą oświecić. Konieczność takich kazań jest tak wielka, że papieże, sobory i biskupi przypominają ciągle obowiązek pouczenia ludu w formie kazań katechizmowych.

Wiek XVI miał ich nadzwyczajnie dużo, a liczbę ich wywołały herezje, które dzięki nieznamości prawd wiary, z taką żywiołową siłą pustoszyły Kościół katolicki. W tym celu Sobór Trydencki wydał nawet katechizm rzymski, któryby służył za nic przewodnią do głoszenia kazań katechizmowych. Św. Piotr Kanizjusz dzięki swemu katechizmowi i naukom katechizmowym ratuje resztki Kościoła Katolickiego w Niemczech i odradza moralność katolicką.

Pius X w Encyklice „Acerbo”, 1905, tak pisze: „ten rodzaj udzielenia nauki chrześcijańskiej przez wielu nie jest lubiany, gdyż powszechnie uważa się go za mało odpowiedni i nie zasługujący na poklask słuchaczy. A tymczasem jest on tak koniecznym, jak pożytecznym, gdyż na nim spełniają się słowa prorockie: „A jak stępuje deszcz i śnieg z nieba, a tam się więcej nie wraca, ale napaja ziemię i namaszcza ją i czyni, że rodzi i dawa nasienie, siejącemu i chleb jedzącemu; tak będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżne, ale uczyni, cokolwiekbym chciał i zdarzy się mu w tem, na com je posłał. Iz. 55, IV, II. Prawo Kościelne ten rodzaj nauczania wiary św. słusznie nazywa „officium gravissimum”.

Canon 1329: „Proprium et gravissimum officium, pastorum praesertim animarum, est catecheticae populi institutionem curare”.

Technika kazań katechizmowych.

Kaznodzieja nie ma obowiązku przeprowadzać przedmiot za pomocą pytań i odpowiedzi katechizmowych, ale rozwinąć rzecz

samą pokolei, biorąc prawdy katechizmowe i wyjaśniając ich znaczenie i dowodząc gruntownie ich prawdziwości i potrzeby w życiu chrześcijańskim. Forma kazań katechizmowych w ogólnych zarysach jest też sama, co i w innych kazaniach: We wstępie zapowiada się, jakie prawdy mamy w ciągu dalszym wykladać i z jakiego punktu, a w rozwinięciu należy uzasadnić rozumowo i wytłumaczyć, jak to się zwykle czyni w głoszeniu nauki Chrystusa Pana na ambonie. Należy w kazaniach katechizmowych pamiętać o wyraźnym i jasnym określeniu każdej prawdy i wyjaśnieniu pojęć zawartych w określeniu. Różnorodność dowodów powinna z takich kazań zrobić prosto zajmujące wykłady prawd Bożych, a nie suche wyszczególnienie kolejnych tematów kazań.

Św. Augustyn, zapytany na co trzeba kłaść największy nacisk, powiedział w swem dziele „de doctrina christiana”, że na nauczaniu: „docete, docete, docete”. Odpowiednio podawać prawdy Boże do poziomu słuchaczy, pamiętając, co św. Augustyn z takim naciskiem mówi: „Reprehendant te gramatici, modo intelligat populus.

W ten sposób traktując słowo Boże na ambonie, wywiążemy się możliwie najlepiej ze spełnienia rozkazu Chrystusa Pana, danego Apostołom: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał”. (Mt. 28, 19).

Jeżeli z pouczeniem na ambonie połączymy nauki, dawane w konfesjonale, a gdy do tego dodamy większe zainteresowanie się parafją wogóle, wówczas lud zrozumie, że religja, że wiara katolicka to nietylko nie hamulec jakiś zewn. trzyny i przestarzały dla człowieka, ale że to największe szczęście i najgłębsza filozofja życia.

Piąty réferat p. t. O potrzebie domów lub sal parafjalnych wygłosił Ks. Kan. Rogiński.

O potrzebie domów lub sal parafjalnych.

Kościół Katolicki — to jeden wielki obóz. Zazwyczaj obozu strzeże twierdza, otoczona murami lub fortyfikacjami. Największą twierdzą Kościoła — to ołtarz. Dopóki ołtarz jest nienaruszalny, dopóty nie może być mowy o zachwianiu, w całym tego słowa znaczeniu, religji. Wrogowie Kościoła o tem wiedzą, że uderzenie prosto w ołtarz chybi, dlatego usiłują zdobyć te punkty ochronne, które go strzegą. Na szczęście wierni i kapłani o tem również pa-

miętają, że największym i najświętszym skarbem obozu, do którego należą, to—ołtarz. Z niego płynie cała racja istnienia świątyń, plebanij, stowarzyszeń i instytucyj religijnych.

Obrona zatem ołtarza należy do najprzedniejszych zadań kapłana.

Murami obronnemi ołtarza są ambona, szkoła i domy parafjalne. O ambonie była mowa przed chwilą. O szkole mówiliśmy na wrześniowej kongregacji. Teraz przypada mi w udziale mówić o domach parafjalnych.

I. Zanim opowiem w jaki sposób domy parafjalne bronią ołtarza, zapytam się najpierw jacy są jego wrogowie. Jest ich dwóch: wewnętrzny i zewnętrzny.

1. Wewnętrznym wrogiem ołtarza jest nieuświadomienie katolickie. Prawodawstwo rosyjskie (mam na myśli Kongresówkę) zmierzało do tego, aby działalność Kościoła ograniczyć do nabożeństw i ceremonij kościelnych. Cel prawodawców i urzędników administracyjnych został w dużym stopniu osiągnięty. Trzeba było podówczas wybitnie bojowych ludzi, aby wprowadzić pierwiastki twórcze religji katolickiej na arenę życia społecznego. Do tego rodzaju ludzi należały nieliczne jednostki, bądź to duchowni, bądź świeccy. Ogół zaś, jeżeli wysiłił się na coś, to dochodził najwyżej do dewocji, sił zaś swych nie rozwijał, a zadawalniał się tem, co Kościół każdemu pojedynczo dawał. Stąd wynikła w społeczeństwie mimo najszczerzych chęci nieumiejętność do podjęcia szerszej akcji katolickiej, i to zarówno w odniesieniu do inteligencji, jak szerszych warstw. W tych warunkach zastała nas wojna, której następstwem była nasza niepodległość. Wołą Opatrzności powołana do życia Polska winna moc swą zasadzać na niezniszczalnych podstawach chrześcijańskich. Tymczasem wskutek usiłowań wrogów wewnętrznych i zewnętrznych z jednej strony, a uświadomienia mas z drugiej strony, wyzwolone społeczeństwo nie stawia dostatecznego oporu hasłom antychrześcijańskim, jakie się do niego nieustannie przedostają.

2. Zasadniczym celem propagandy antychrześcijańskich żywiołów w ostatnich kilku dziesiątkach lat jest wyparcie pierwiastka religijnego ze wszystkich dziedzin życia, czyli tak zwany **laicyzm**. Jest to drugi wróg ołtarza.

Klasycznym krajem doszczętnie zlaicyzowanym, doby dzisiejszej jest Francja, w której przeprowadzono: rozdział Kościoła od Państwa, śluby cywilne i rozwody, szkołę bezwyznaniową, sekularyza-

cję dóbr kościelnych, zniesienie zgromadzeń religijnych. Na zgłiszczach tych zrębów Kościoła przewodnicy tego ruchu pod rzekomym hasłem kultury z całą świadomością dążą do zatarcia wpływów religii i śladów Boga w całej dziedzinie spraw ludzkich i do takiego urządzenia się na ziemi, jakby nad tym globem nie było już wieczności i nieba. Zwolennicy tych prądów dotarli i do nas, są to tak zwani radykali o różnych odcieniach, którzy u nas systematycznie i stale ku temuż samemu zmierzają, co i we Francji. Z trybuny sejmowej i w prasie występują za ograniczeniem wolności księży w kościele, za pozbawieniem ich godziwego utrzymania, za zabranieniem resztek własności kościelnej, usunięciem religii ze szkół, zerwaniem konkordatu i t. d.

II. Odpowiedź obozu katolickiego na usiłowania laicyzmu może być tylko jedna: wszystkie dziedziny życia ludzkiego przepoić duchem wiary, czyli inaczej uchrystjanizować na wskroś społeczeństwo.

W tej pracy Kościołowi przychodzą z pomocą domy parafjalne. Świątynie katolickie są siedzibą Jezusa Eucharystycznego, który tam przez usta swych kapłanów przemawia. Wierni wkraczają w podwoje świątyni tylko pasem nabożeństw i sakramentów św

Inaczej w domach parafjalnych; tam wkraeża lud ze wszystkimi dziedzinami życia, - do których trzeba wprowadzić ducha Chrystusowego. Cały zakres działalności domów parafjalnych zamknąłbym w dwóch zadaniach: niesienia uświadczenia katolickiego (dziedzina rozumu) i wykuwania czynu katolickiego (dziedzina woli).

1. Aby w dziedzinie uświadczenia katolickiego podolać ogromowi pracy, należy ją według rzymskiego przysłowia: *divide et impera*, podzielić na części.

a) Dziś tak się ułożyło życie, że na całość życia publicznego składają się organizacje, które znowu od siebie wywierają wpływ na jego charakter. Dlatego nie może i w obozie katolickim zabraknąć organizacji katolickich, które tem są dla Kościoła, czem arterje dla organizmu. Jak arterje rozprowadzają krew, tak organizacje katolickie niosą ducha Chrystusowego do poszczególnych stanów (dzieci, młodzież, ojcowie i matki) i zawodów (rolnicy, robotnicy, urzędnicy i t. d.), rozlewając tam pełnię katolickiego uświadczenia, a nierzadko przynosząc pomoc materialną (akcja! miłosierdzia)

Jak życie Kościoła można mierzyć życiem poszczególnych parafij, tak życie parafij można mierzyć życiem poszczególnych organizacji.

Organizacje mają na celu wpływanie na życie zbiorowe, które ma mieć też samo oblicze, co i życie indywidualne. Rozdzielenia na życie prywatne i sprzeczne z nim życie publiczne, jak chcą tego wywrotowcy, dopuścić nie można. Życie prywatne i życie społeczne ma być tylko przygotowaniem do życia publicznego, i odwrotnie życie publiczne ma być areną, na której ma się przejawiać życie jednostki. Stąd te nieustanne zabiegi Kościoła o uchrześcijanie życia publicznego.

b) Domy parafjalne są potrzebne do ułatwienia organizacjom tym ich działalności, potrzebne są też do odbywania zebrań parafjalnych, do urządzania obchodów kościelnych, akademij, doraźnych wieców, odczytów, pogadanek. Dom parafjalny ma być szkołą zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, ma służyć do uczenia katechizmu, wyjaśniania i omawiania tych zagadnień, których w Kościele poruszać nie wypada lub zgoła nie można, do informowania głębszego o ważniejszych wydarzeniach w Kościele, ma być siedzibą dla bibliotek i czytelni parafjalnych.

c) Katolicy doby dzisiejszej obojętni być nie mogą na zagadnienia kinematografji. Dziś już w Polsce niema prawie miasteczka, w którymby nie było kina. O dobre jednak kino trudno, gdyż zostało ono opanowane przez przeciwników moralności katolickiej. A zatem katolicy są obowiązani sprawę kinową ująć w swoje ręce przez popieranie tylko filmów o uczciwej treści. Zagranicą podjęta została skutecznie przez katolików akcja w celu uchrześcijania kina. Odbywają się w tym kierunku kongresy, powstają spółki katolickie. Do przeszczepienia dobrych filmów na teren polski nadają się wyłącznie domy parafjalne.

2. Takie to szerokie rozpięcie pracy nad uświadomieniem mas widzialnym w domach parafjalnych.

Jest to atoli dopiero połowa programu. Powinniśmy iść zawsze za przykładem Chrystusa, o którym mówi Ewangelja: „Jezus coepit facere et docere”. A zatem nie wystarczy docere, trzeba jeszcze „facere”. Przechodzimy do zagadnienia, jak przez domy parafjalne ma się wykuwać **czyn katolicki**.

Domy parafjalne mają być siedzibą i źródłem akcji miłosierdzia. Pod tym słowem nie rozumiem tylko rozdawania jałmużn i ofiar, acz i tego nie wykluczam, w zakres tych słów trzeba włożyć wszystko to, co się przyczynia do rozwoju i pomnożenia dóbr materialnych.

W tym też celu przy domach parafjalnych powinny powstawać parafjalne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, a gdzie można, to nawet i banki, katolickie syndykaty handlowe, które są siłą katolików holenderskich, pralnie, szwalnie, piekarnie, pończoszarnie, ochrony dla dzieci, przytułki dla starców, herbaciarnie, gospody, hotele katolickie i t. d. Uczenie ludzi fachu, dawanie możliwości zarobkowania, pomoc w trudnych wypadkach, opieka nad chorymi i ubogimi — oto w szerszym zakresie akcja miłosierdzia, oto — czyn katolicki.

III. To cośmy dotąd powiedzieli nie zawiera nic nowego. Jest to tylko powtórzenie coraz to częstszego nawoływania ze strony Ojca św. katolików do akcji katolickiej. Domy parafjalne nie są niczem innym, jak siedzibą, gdzie ma się skupiać akcja katolicka.

Nieocenione są wyniki domów parafjalnych dla duszpasterstwa. Akcja katolicka według słów Ojca św., które wyrzekł do stowarzyszeń parafjalnych St. Carlo ai Catinari w Rzymie w listopadzie roku ubiegłego, jest współpracą wszystkich, wielkich i małych, mężczyzn i kobiet nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego. A więc w myśl Ojca św. w akcji katolickiej mają się wszyscy spotkać, którym losy królestwa bożego leżą na sercu. Miejscem spotkania się tych ludzi może być tylko dom parafjalny.

Owocem doraźnym takiego spotkania się przy jednym warsztacie będzie wspólne zbliżenie się i bliższe poznanie się, a wynik tego może być tylko ten, który był wynikiem zebrań pierwszych chrześcijan: „multitudinis autem credentium erat cor unum et anima una“. *) Duszpasterz, który jest powołanym kierownikiem akcji katolickiej, będzie miał możliwość z tego obcowania i współżycia ze swymi parafjanami poznać nowe ich potrzeby, którym przy wspólnej pracy łatwo będzie mógł zaradzić.

Zresztą niema potrzeby tak szeroko rozwodzić się nad potrzebami i korzyściami domów parafjalnych. Wystarczy powiedzieć, że jak najliczniejsze powstawanie domów parafjalnych leży na sercu samemu Ojcu Świętemu, a jego życzenie — winno być dla nas rozkazem. Że tak jest, widać to z manifestu, jaki z powodu jubileuszu kapłańskiego Ojca św. niedawno wydała centralna Liga Katolicka Włoch, która bezwątpienia zna dobrze zamiary Ojca św. W tym manifestie Liga wzywa katolików nie tylko do modlitwy na intencję Najwyższego Pasterza, lecz do współpracy nad rozwojem

*) Act. Apost. 4,32.

tych dzieł, które Ojcu św. najbardziej leżą na sercu. Do tych dzieł Liga zalicza troskę Papieża o seminarja duchowne i domy parafjalne, których dużo jeszcze należy wznieść.

Słowem dom parafjalny ma być szkołą dla katolików, ma być przejściem od biernej dewocji do katolicyzmu społecznego.

IV. Powstaje teraz pytanie, jak mają być urządzone domy parafjalne. To jest zależne od tego, jaka jest parafia: duża, czy mała, wiejska, czy miejska. W każdym bądź razie osi dom parafjalnego ma być duża sala, mogąca pomieścić przynajmniej kilkaset osób. Oprócz sali niezbędna jest duża izba pod gospodę (herbaciarnię), kuchnię, pokój dla personelu, pokój dla biblioteki i czytelników, który jednocześnie może służyć dla zebrań mniejszych (zarządów, pojedynczych organizacyj i t. d.). Dalsze ubikacje są w ścisłej zależności od wielkości parafji i rozwoju akcji katolickiej na danym terenie.

Na pytanie zaś czyją ma być własnością dany dom parafjalny i od kogo zależny, odpowiedź może być tylko jedna: może być tylko własnością kościoła parafjalnego, spoczywać ma w zarządzie tego, w którym ręku spoczywa i zarząd kościoła, to jest w ręku każdorazowego proboszcza. Bliższą opiekę nad domem, proboszcz winien zlecić komuś zaufanemu, najlepiej jakiemuś zgromadzeniu religijnemu. Jeżeli w parafji jest III Zakon należycie postawiony, to byłby najbardziej do tego powołany. Z dużym też powodzeniem zarząd domem parafjalnym możnaby powierzyć jakiemuś żeńskiemu zgromadzeniu zakonnemu. Członkowie takiego zgromadzenia oddałyby się szczerze swemu zadaniu, przytem mogłyby prowadzić niektóre instytucje, zajmować się dziewczętami, prowadzić herbaciarnię, ochronę i t. d. Mogłyby również być użyte do inspekcji nad chorymi i ubogimi w parafji, już nie mówiąc o tem, że mogłyby się należyście wywiązać z pracy oświatowo-kulturalnej, a zwłaszcza z kolportażu pism. Obcując zaś bliżej z ludem, zwłaszcza z kobietami, mogłyby doskonale podpatrywać jego niedolę i potrzeby, nad którymi później możnaby debatować, mając je na uwadze w akcji katolickiej.

W Ameryce niema parafji bez zgromadzenia żeńskiego. Uważam, że wybiła już godzina i dla kościoła katolickiego w Polsce, aby zaczął korzystać i z ich niespożytych usług.

Dla całokształtu muszę podać, że w naszej diecezji ruch w kierunku budowania domów parafjalnych już się rozpoczął. Następujące parafje mają w pełnym znaczeniu tego słowa domy parafjalne:

Grajewo, Lipsk, Teolin, Kuczyn, Cżyzew, Tykocin, Małkinia. Niemala znów liczba parafij posiada mniejsze lub większe sale parafjalne. W niektórych parafjach sprawa budowy domów parafjalnych jest już w toku. Sprawa budowy domu parafj. nie jest łatwą, atoli kto się do tego zabierze z rozważą, systematycznie, a głównie z silnym przekonaniem, że przez budowę domu parafjalnego przyczyni się niemało do wzrostu wiary katolickiej, napewno za łaską Bożą zadaniu swemu sprosta. Nie ulega wszakże wątpliwości, że idea domów parafjalnych dla szerszych warstw jest niepopularna. Nic w tem zresztą dziwnego, kto czego nie widział, nie zakosztował, tego i pożądać nie może. Aby projekt wprowadzić w czyn, trzeba rozpocząć od popularyzowania idei. Gdy się o tem często i w kościele i poza kościołem mówić będzie, powoli ludzi się przekona. Wcześniej należy przystąpić do zbierania materiałów, jak: kamieni, piasku, wapna, drzewa cegły. Gdy już część materiałów będzie zebrana, to napewno nie da ona spokoju duszpasterzowi, będzie zbiórkę przyspieszał, póki wreszcie nie zacznie budować. Z chwilą gdy rozpocznie budowę, parafjanie napewno przyjdą z pomocą pieniężną, pracą i ofiarnością w materiale. Przystępując do budowy niema potrzeby odrazu budować całości tam, gdzie warunki nie pozwalają, można budować dom częściowo, naprzykład rozpocząć od sali zebrań. Nawet gdyby się budowało odrazu całość, należy tak rzecz rozplanować, aby można było z czasem budowę rozwinąć wzwyż, czy wszcz. *Paulatim summa appetuntur.*

Domy parafjalne buduje się w cieniu Kościoła, by mogły być jego przedłużeniem. Same jednak domy nie będą wielką pomocą Kościołowi, jeżeli nie będzie ludzi, którzy staną na apel swego duszpasterza. Wyszukiwanie i wyrabianie ludzi na pracowników i pionierów katolicyzmu wiąże się ściśle z zagadnieniem domów parafjalnych.

Akcja katolicka wymaga apostołstwa ludzi świeckich, a słowa Apostołów „*considerate ergo fratres, viros ex vobis boni testimonii plenos Spiritu Sancto et sapientia, quos constituamus super hoc opus*”, *) może nie były nigdy tak aktualne, jak dziś.

Domy parafjalne wraz z ludźmi, jakich nam dadzą, będą wzmacniać swą pracą katolickie zasady w życiu publicznem i państwowem, na których wtedy z całą pewnością może się oprzeć ołtarz, a z nim wszystko, co ma wspólne z Bogiem i z duszą.

Kapłani, widząc obok siebie katolików świeckich, dążących do rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, będą mogli oddać się więcej najwłaściwшему swemu zajęciu, które wyrazili Apostołowie

w słowach: „nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus” **)

Powyższy referat uzupełnił ks. dziekan Kotlewski swoim koferatem. Wspomniał w nim o pewnym powiedzeniu b. p. Adolfa Świdy, kalwina, który w r. 1919 w liczniejszym gronie osób tak się o księżach wyraził: Wam Polska zawdzięcza, że u nas nie ma bolszewizmu. Następnie podkreślił przydatność domów katolickich także dla zakładania w nich kas oszczędności w celu krzewienia między ludem oszczędności i zrozumienia samopomocy. W domach tych może się też ludność uczyć zdrowej współpracy dla dobra ogółu i służby dla Kościoła i Ojczyzny.

Pod koniec zebrania udzielił J. Eksceleńcja jeszcze kilka wskazówek co do traktowania parafjan w kościele i poza kościołem. Powinno ono być nacechowane zawsze cierpliwością nawet wtenczas, gdy parafjanin swemu duszpasterzowi stawia się krnąbrnie. Nałogi pijaństwa, złorzeczenia i rozwiązłości należy nadal tępić stanowczo i odpowiednimi środkami. Przy pobieraniu t. zw. iura stolae, rzeczy tak bardzo przykrej lecz koniecznej wobec niedostatecznego uposażenia duchowieństwa i służb kościelnych, trzeba przestrzegać jaknajdalej idącej roztropności i życzliwości dla interesanta.

Egzaminu przedślubnego nie należy opuszczać, najwłaściwszą chwilą do niego jest zgłoszenie przez narzeczonych zapowiedzi. W.W. KKs. Proboszczowie zechcą często zwracać uwagę parafjanom na potrzeby wczesnego zgłoszenia się do nich, aby aż do ślubu dosyć było czasu na załatwienie wszelkich potrzebnych formalności przedślubnych. Przypomina się też rozporządzenie dotyczące dwukrotnego odczytywania w roku okólnika o zawieraniu małżeństw.

Rozporządzenia władzy diecezjalnej powinny być ściśle wykonywane, a odpowiedzi wymagane przez tę władzę, muszą zawierać wszystkie potrzebne wyjaśnienia i stwierdzone fakty.

Dla odroźnienia świąt zniesionych od świąt nakazanych można ustalić czas nabożeństw w święta zniesione na wcześniejszą godzinę. Jednakże winno się to stać po porozumieniu się sąsiadujących z sobą dekanatów. Uroczystości odpustowe odbywane jeszcze tu i owdzie w dzień powszednie, winny być przeniesione na następne niedziele dla uniknięcia nieporozumień z Władzami świeckimi. Ilość uroczystości odpustowych będzie dla poszczególnych parafij określona ze

*) Act. Ap 6,3. **) Ibid. 6,4.

względu na niedomagania, wynikające dla duszpasterstwa w parafjach sąsiednich z nadmiaru tych uroczystości w niektórych parafjach.

Z okazji uroczystości świeckich intonuje się nieraz podczas lub po nabożeństwie pieśń, zwaną „Rotą”. Ponieważ pieśń ta nie jest pieśnią kościelną, a jako pieśń modlitewna nadaje się więcej pieśń „Boże coś Polskę”, należy w danym wypadku śpiewać tylko tę ostatnią.

Nowy rytuał rzymski przystosowany do naszych stosunków już się ukazał. Skoro Kurja otrzyma wszystkie zamówione egzemplarze, roześle je WW. Księżom. Zwraca się uwagę na pewne zmiany przy błogosławieniu małżeństw, przy zakończeniu procesji z Najśw. Sakramentem itp. Gdzie jest tylko jeden kapłan, prowadzi procesję Bożego Ciała w ornacie.

Piętrzące się trudności w duszpasterstwie zwalczać możemy silniejszym oparciem się o swego Mistrza Jezusa Chrystusa. Zwłaszcza częstsze rozmawianie z Nim przed tabernaculum koi duchowe bóle duszpasterza i umacnia jego energję. W tym celu poleca się odbywanie chociażby krótkiej codziennej adoracji Najśw. Sakramentu prywatnie a zbiorowo, ilekroć księża zbierają się u konfratry lub zjeżdżają na odpusty.

Ponieważ przepisy liturgiczne nakazują zanosić chorym Wjatyk z odkrytą głową, należy się do tego zastosować, o ile słuszne przyczyny nie wymagają użycia biretu.

Troska o uratowanie religijności między wychodźcami wymaga tego, aby Ks.Ks. Proboszczowie prowadzili spisy wychodźców i utrzymywali z nimi pisemnie kontakt, upominając ich do praktyk religijnych i do życia cnotliwego.

Po zdaniu relacji z funduszków przeznaczonych na utrzymanie proboszczów oraz na prowadzenie ksiąg parafjalnych zebrani wyrazili imieniem duchowieństwa zgodę na przekazanie pozostałości z funduszu proboszczowskiego na fundusz emerytalny a drobnych kwot na prowadzenie ksiąg parafjalnych przeznaczonych, na fundusz dla chorych księży.

Pod koniec zebrania zdał ks. prałat Pardo, dyrektor mniejszego seminarjum w Sejnach, sprawę z działalności tegoż seminarjum. Mówiąc o stronie naukowej i wychowawczej tego seminarjum, podał do wiadomości pochlebne zdanie wizytatorów szkolnych o wynikach tej działalności. Następnie zwrócił się do ks.ks. Konfratrów z prośbą o wynajdywanie chłopców uzdolnionych i bogobożnych i skierowy-

wanie ich do seminarjum Sejneńskiego przy równoczesnem obmyśleniu środków na ich utrzymanie.

Kongregację zakończono odśpiewaniem Te Deum i krótką adoracją Najśw. Sakramentu w Kaplicy seminaryjnej.

DEKRETY.

I. Do obowiązków duszpasterskich należy zajęcie się osobiste duszpasterza bractwami kościelnymi i kierownictwo niemi. Bractwa te trzeba uzdrowić i ożywić. Prócz nich w każdej parafii powinny działać Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa, obejmujące dzieci i Dzieło Rozkrzewiania Wiary dla starszych. Dzieła te zorganizowane w parafjach należy zgłosić do dyrektorów diecezjalnych, którymi są: dla Dzieła św. Dzieciństwa ks. kanonik Astasiewicz w Sejniach a dla Dzieła Rozkrzewiania Wiary ks. kanonik Rogiński w Wysokiem Mazowieckiem.

II. Przepisy liturgiczne wymagają, aby księża zanosili Najśw. Sakrament chorym z odkrytą głową. Należy tego przepisu przestrzegać. W czasie zimy, przy wielkim upale, słońcu lub przewiewach można użyć biretu.

Łomża, d. 31—maja 1928 r.

† Stanisław Bp.

№ 74

Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Przypominam zarządzenie Ojca św. o dniu modlitwy na rzecz popierania misyj, podane w num. 5 Wiadomości kośc. diecezji Łomżyńskiej z d. 15 marca 1927 r. W myśl tego zarządzenia należy w przedostatnią niedzielę października 1^o we wszystkich mszach św. dodać jako imperata modlitwę Pro propagatione Fidei, 2^o wygłosić kazanie na temat misyj ze szczególnem zwróceniem uwagi na Dzieło rozkrzewiania Wiary św. Wierni którzy w niedzielę tę przystąpią do komunji św. i za nawrócenie niewiernych się pomodlą, dostąpią odpustu zupełnego. O tem należy wiernych w niedzielę poprzednią powiadomić.

Prócz wygłoszenia kazania misyjnego zechcą W.W. Księża potrzebę popierania misyj wyjaśniać na zebraniach brackich a tam, gdzie to będzie możliwe urządzić ogólne zebranie propagandowe. Wskazówkami i podręcznikami służy dyrektor diecezjalny ks. kan. Rogiński w Wysokiem Mazowieckiem.

Działalnością dla misyj zagranicznych zajmuje się w Polsce już kilkadziesiąt towarzystw misyjnych oraz kół i sekcji misyjnych w stowarzyszeniach innych. Przeszło trzydzieści czasopism polskich służy tej sprawie a kilkaset misjonarzy i misjoneerek polskich działa pomiędzy poganami.

Ale wszystkie te usiłowania nawracania w błędach pogaństwa żyjących są wobec milionowej ich ilości, jakoby kropla w morzu. Przeto trzeba nam pomnażać szeregi współpracowników i ofiarników dla wzniosłej sprawy misyjnej.

Łomża, d. 23/9. 1928.

† Stanisław Bp.

№ 75

Odezwa dyrektora diecezjalnego P. Dz. R. W.

Już półtora roku upłynęło, jak J. E. Pasterz naszej diecezji dekretem wydanym przez siebie powołał do życia na terenie naszej diecezji Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Zgóram już rok minął, jak wślad za dekretem Jego Ekscelencji każdemu proboszczowi wysłałem szczegółowe instrukcje do zakładania kół misyjnych P. Dz. R. W. Niestety na to wezwanie przystąpiły do założenia kół tylko nieliczne parafje, a mianowicie: Wysokie - Mazowieckie (21 kół), Wąsosz (5), Dąbrowa-Wielka (2), Studzieniczna (4), Jabłoń (3), Hodyszewo (2). Z przesłanych do mnie pieniędzy na cele P. D. R. W. można wnioskować, że Dzieło w stadium organizacji jest: w Augustowie, Suwałkach, Myszyncu, Chlebotkach, Dąbrówce. A zatem na 132 parafij tylko 11 odezwowało się, reszta w tym kierunku nie wykazała żadnego zainteresowania, jak mnie przynajmniej wiadomo. Ten stan można było jeszcze wyrozumieć do marca bieżącego roku, dyż do tej chwili P. D. R. W. w Polsce było wogóle w stadium organizacji, z powodu braku stałego krajowego prezesa. Brakowi temu zaradziła Kongregacja de Propaganda Fide, mianując ks. Kazimierza Bajerowicza krajowym prezesem Dzieła w Polsce. Nowomianowany Prezes wraz z Radą krajową wziął się do dzieła. Pierwszym zasadniczym Jego czynem było zwołanie zjazdu wszystkich dyrektorów diecezjalnych, który się odbył w Płocku w dniu 27 czerwca r. b.

Na tym zebraniu ks. dyrektor Bajerowicz dał sprawozdanie z rocznego posiedzenia Prezesów narodowych Papieskiego Dzieła R. W., które się odbyło w Rzymie. Ze sprawozdania wynika, jak

wielkie znaczenie do Dzieła przywiązuje Stolica św. Na jednej z sesji Kardynał van Rossum, prefekt kongregacji de Propaganda Fide, oświadczył w imieniu Ojca św., że zakładanie i prowadzenie Dzieła Rozkrz. Wiary ma być integralną częścią duszpasterstwa.

Na tem posiedzeniu był dokonany podział funduszów zebranych z całego świata na cele misyjne. Dzięki obecności polskiego delegata polskie zamorskie misje, przeważnie Syberja, otrzymała pokaźną sumę. W marcu roku następnego ksiądz Prezes znowuż uda się do Rzymu i zawiezie ze sobą sprawozdanie z poszczególnych diecezji. W ogólnym sprawozdaniu nie tylko nie może nas brakować, ale nie powinniśmy dać się zepchnąć na szary koniec.

Dlatego Papieskie Dzieło R. W. powinno do owej chwili już istnieć we wszystkich parafjach diecezji i dlatego upraszam o niezwłoczne zakładanie kół w parafjach i nadsyłanie sprawozdań z działalności tego dzieła. Sprawozdanie jest nieodzownie konieczne, gdyż ze sprawozdań wszystkich parafij naszej diecezji ułoży się sprawozdanie diecezjalne, jakie w styczniu 1929 roku ma być wysłane do Prezesa Krajowego, który znowu z diecezjalnych sprawozdań ułoży pogląd na stan pracy misyjnej w całej Polsce.

Ktoby nie był w posiadaniu odnośnego drukowanego materiału do założenia P. D. R. W., zechce się do mnie zgłosić.

Rzeczony zebrał dyrektorów diecezjalnych w Płocku uznało za oficjalny organ dzieła „Pobudkę Misyjną”, którą wszyscy księża proboszczowie i prefekci, jako zeszyty okazowe, otrzymali, lub niebawem otrzymają. Tam są również umieszczone szczegółowe instrukcje. „Pobudka” ma być prenumerowana po jednym egzemplarzu dla każdego koła (dziesiątka). Ile zatem w parafji jest dziesiątków, tyle trzeba zaprenumerować egzemplarzy.

„Pobudka” jest bezpłatna, byle koło systematycznie uiszczało składkę. „Pobudkę” należy zamawiać bezpośrednio u mnie, nie zaś w redakcji. Oprócz „Pobudki” Czcigodni Księża Dyrektorzy parafjalni Pap. Dzieła R. W. winni się zaopatrzyć (również bezpłatnie), bezpośrednio u mnie 1) w karty wpisowe dla każdego członka, 2) w dwukarty dla dziesiątników, 3) w zeszyty dla siebie, 4) w sprawozdawcze arkusze parafjalne.

Uprzejmie zatem proszę Czcigodnych Księży Proboszczów (lub ich zastępców), i księży Prefektów o niezwłoczne zamawianie potrzebnego materiału, który sprowadzam bezpośrednio od sekretariatu generalnego.

Có do składki członkowskiej, to ta przez Rzym ustalona jest na 5 groszy od osoby tygodniowo, a zatem roczna składka wynosi od każdego członka 2 zł. 60 groszy, nie zaś 2.40, jakby wypadło, gdybyśmy liczyli po 20 groszy miesięcznie (licząc miesiąc za cztery tygodnie).

Wszelką korespondencję zechcą Czcigodni Księża kierować do mnie, pieniądze zaś proszę wysyłać do Kurji Biskupiej w Łomży blankietem na P. K. O. Na blankiecie należy napisać „dla Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary”, lub w skróceniu „P. D. R. W.” (nie zaś na misje, bo na to ma Kurja osobne konto); pozatem do Kurji nic więcej nie należy pisać, o wysłanych zaś pieniądzech należy mnie zawiadomić ze szczegółowym sprawozdaniem, z jakich źródeł te fundusze pochodzą (ze składek, czy z ofiar). Składki po 5 groszy należy przysyłać całkowicie bez żadnych potrąceń nawet na przesyłkę, a już będzie rzeczą dyrektora diecezjalnego, jakie ma poczynić potrącenia przy wysyłaniu sum z Łomży do Poznania.

Co do pobierania składek, to na to niema ustalonego terminu, byle do połowy stycznia odesłane były na ręce dyrektora diecezjalnego (względnie do Kurji biskupiej). Doświadczenie jednak uczy, że najmniej się ma kłopotu ze zbieraniem składek (i najlepiej koło działa, gdy się pobiera składki (od dziesiątników, a ci od członków) co miesiąc. Jest to dla księdza trochę uciążliwe, ale trud się znacznie zmniejsza, gdy się systematycznie do przygotowanych na to zeszytów zapisuje. Co do odsyłania otrzymanych pieniędzy do Kurji, to bym Czcigodnym Księżom zalecił uskutecznić przesyłkę co kwartał.

A zatem czekam od Czcigodnych Księży na zamówienia odpowiednich materiałów (podać w liczbach, ile „Pobudki”, ile kart wpisowych, i t. d.), na sprawozdania i przesyłkę pieniędzy. Ostateczny termin sprawozdawczy jest 15 stycznia każdego roku.

Dla wyjaśnienia dodaję, że kwesta na misje w dzień Trzech Króli z dykcją diecezjalną Papieskiego Dzieła R. W. nic wspólnego niema, jak również w zakres jej działalności nie wchodzi ani Związek Misyjny Kleru ani Dzieciństwo Pana Jezusa.

Doświadczenie mówi, że prowadzenie Dzieła w parafjach spotyka się z wyjątkowym zrozumieniem ogółu, że ze składkami kłopotów niema, i że ze wszystkich świeckich i kościelnych organizacyj to Dzieło najłatwiej się przyjmuje i działa.

Narazie wystarczyłoby jako minimum, aby na każdy tysiąc parafjan wypadło 2 do 4 kół. Nie potrzebuję dodawać, jak zebrania misyjne (choćby co kwartał) i nabożeństwa choćby tylko te, któ-

re Kościół poleca, a więc w dzień Trzech Króli i w ostatnią niedzielę października ożywiają ducha misyjnego i działalność Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Ks. Józef Rogiński

Dyrektor Diecezjalny P. Dz. R. W.

Wysokie-Mazowieckie, 14/IX. 1928 r.

№ 76.

Święto młodzieży.

W niedzielę d. 18 listopada obchodzić będą Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej doroczne święto Patrona swojego św. Stanisława Kostki. Niewątpliwie obok gorliwości Zarządów Stowarzyszeń właśnie opiece tego Świętego zawdzięczamy pomyślny rozwój tych Stowarzyszeń, jakiego świadkami byliśmy n. p. z okazji zjazdów związkowych w dniach 30 czerwca — 1 i 2 lipca w Łomży i Zjazdów okręgowych w Bargłowie dn. 15 sierpnia, w Ostrołęce 19 sierpnia oraz poświęcenia sztandarów w Łapach, w Wysokiem Mazowieckiem i t. p.

Święto Patrona powinny Stowarzyszenia obchodzić wszędzie, gdziekolwiek istnieją, tem uroczyściej w roku bieżącym, w którym to święto przypadnie na czas obchodu 10-lecia zmartwychwstania Polski. Polecam odprawienie triduum z nabożeństwami wieczornymi lub nowenny. Prócz nabożeństwa należy urządzić wieczornice z pouczającymi odczytami.

Blizszych informacji udzieli Sekretarjat Związkowy Stowarzyszeń Młodzieży w Łomży.

Łomża, 28/9. 1928.

† Stanisław Bp.

№ 77.

Przysięga służbowa ks. ks. Prefektów.

Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z d. 17/12 1923 składają ks. ks. Prefekci przysięgę przy stabilizacji nauczycielskiej na ręce księdza w obecności swej władzy przełożonej.

№ 78.

Kurs duszpasterski dla kapłanów.

Krakowski Związek kapłanów urządza w dniach od 5—9 listopada b. r. Kurs duszpasterski dla kapłanów. Zgłoszenie przyjmuje Sekretarjat Związku Kapłanów „Unitas”, Kraków, Wolska 6. Oplata kursowa wynosi 20 zł., które należy przesłać do Sekretarjatu lub blankietem P. K. O. Nr. 405561 — Związek kapłanów „Unitas” — Zarząd Główny z dopiskiem „Kurs”.

Wakładem Kurji diecezjalnej w Łomży

Czcionkami Drukarni diecezjalnej.